Kuryer Poznański.

Nr. 91. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 22 kwietnia 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 21 kwietnia.

Rewolucya rosyjska wzięła sobie teraz, jak się zdaje, za zadanie przekonać świat, że działanie jéj, jéj walka z caratem nie zasadza się jedynie na burzeniu istniejącego porządku rzeczy, ale że zmierza do jasno wytkniętego celu, że ma program polityczny, którym zamyśla uszczęśliwić naród rosyjski. Próbkę takiego programu dał nam tak zwany rosyjski komitet wykonawczy w znanym liście do cara Aleksandra III. Za przykładem owego komitetu wydali i wychodźcy rosyjscy w Szwajcaryi odezwę, którą znajdzie czytelnik pod rubryką „Rosya“. Program w odezwie téj zawarty ma być widocznie uzupełnieniem programu petersburgskiego; uważać go więc można za summum żądań rewolucyi rosyjskiéj, niejakoś za całokształt ustroju społeczno-politycznego. Nikt rozsądny nie zechce zapewnie nadawać nowemu temu programowi większego znaczenia i my jeżeli wspominamy o nim, to jedynie dla tego, ażeby wskazać, jacy to ideologowie polityczni stoją w szeregach rewolucyi rosyjskiéj. Program taki może być ideałem dla jakiegoś członka komuny paryskiéj, mógł go nakreślić taki Roschefort lub Pyat, ale wzbudzić ona musi uśmiech politowania w każdym, co się zdrowo na rzeczy zapatruje. Wydawaniem takich programów nie przysłużą się reformatorowie rosyjscy swéj ojczyźnie, przeciwnie, wystawiając się u świata cywilizowanego na śmiech, podkopują sobie sami grunt pod nogami w własnym narodzie, który chce wprawdzie ograniczyć despotyzm, ale żadną miarą pragnąć nie może urzeczywistnienia tych mrzonek socyalno-politycznych, które nie tylko w Rosyi, ale nawet w krajach wysoce oświeconych sprowadziłby musiały jedynie anarchią i ogólne rozprzężenie.

Austrya przystępuje pierwsza z państw europejskich do rozwiązania trudnéj kwestyi, podjętéj przez parlament niemiecki, i zaprowadza u siebie bardzo ścisłą kontrolę nad osobami podejrzanéj konduity politycznéj. Przepisy, jakie w tym względzie wydano w Wiedniu, przypominają nam niejakoś praktyki policyi petersburgskiéj. Jak donosi Presse, otrzyma każdy przybywający do stolicy cudzoziemiec kartę meldunkową, którą w przeciągu 12 godzin zobowiązany jest wypełnić i podać w niéj stan swój, zatrudnienie, cel podróży itd. W razie, gdyby przybywająca do stolicy osoba nie umiała pisać, wtedy ma obowiązek wyręczyć ją właściciel hotelu. W ten sposób wypełnione karty meldunkowe odbierają dwa razy dziennie policyanci i przedstawiają je dyrektorowi policyi, który znów rozporządza, które z przybyłych do miasta osób mają być poddane ściślejszéj kontroli. Komisarze obwodowi otrzymają rozkaz, ażeby nie spuszczali z oka podejrzanych indywiduów i powierzali je czujnéj opiece nieodstępnego policyanta. Gdyby stróż ten bezpieczeństwa miał powziąć jakie podejrzenie i pobyt strzeżonego przezeń pupila miał mu się wydawać zagadkowym, natenczas zobowiązany jest poprowadzić go do cyrkułu, gdzie spisany zostanie protokuł, w którym gość winien podać całe swe curriculum vitae. — Nie bardzo to mila perspektywa dla odwiedzających stolicę austryacką. Trudno na razie przesądzać, co mogło rząd austryacki spowodować do wydania tak uciążliwych rozporządzeń policyjnych — czy decydującemi tu były względy uprzejmości sąsiedzkiéj, czy też głębsza myśl polityczna, głównie ta, ażeby uprzedzić kanclerza niemieckiego w jego staraniach o doprowadzenie do skutku układu międzynarodowego, i pokazać, że monarchia austryacka nie potrzebuje przystępować do europejskiéj ligi policyjnej, kiedy u siebie umie utrzymać ład i porządek i tępić rewolucyą.

Na porządku dziennym wielkich spraw europejskich stoją zawsze na pierwszym planie kwestye tunetańska i grecka. Do pierwszéj kwestyi podaje nam dziś telegram małoznaczne tylko szczegóły. Do Ajencyi Havasa donoszą z Tunisu, że konsul włoski Maccio, oskarżony przez całą prasę francuską jako sprawca wszystkiego złego, miał rozmowę z jakimś korespondentem dziennikarskim, w któréj zaprzeczył przypisywanéj mu agitacyi anti-francuskiéj u rządu beya i wyraził ubolewanie, iż w Bardo (pałac beya) rad jego nie usłuchano; daléj oświadczył, że spodziewa się szybkiego rozstrzygnięcia téj sprawy, gdyż pragnie zaraz po jéj załatwieniu wyjechać za urlopem; nie sądzi zaś bynajmniéj, iżby z powodu ekspedycyi przeciw Kumirom przyjść miało do rozterek między Włochami a Francyą. Z oświadczenia tego najważniejszą jest zapowiedź urlopu, który, czyby oń prosił, lub nie prosił p. Maccio, równałby się zadośćuczynieniu danemu przez Włochy Francyi, podejrzywającéj włoskiego konsula o nieprzyjazne przeciw niéj knowania. — Korespondent angielskiego Standarda donosi, że wojska francuskie pełne są zapału i wierzą w powodzenie, oraz dodaje, że z rozmowy z pewnym kupcem tunetańskim dowiedział się, iż nawet Włosi mieszkający w Tunisie, widząc niemożebność przewagi wpływu włoskiego, pragną, żeby Francya zajęła Tunis. — Do téj chwili nie przekroczyła armia francuska granicy tunetańskiéj, jakkolwiek według zapowiedzi urzędowéj miało to nastąpić dnia 18 bm.

Greków czeka nowa rozprawa dyplomatyczna z Europą. Jak się dowiaduje z Aten ajencya Havasa, odpowiedź rządu greckiego z znanemi zastrzeżeniami nie zadowoliła mocarstw; żądają one tedy, ażeby Grecya oświadczyła się kategorycznie, czy przyjmuje, czy odrzuca proponowaną jéj linią graniczną. Posłowie mocarstw w Atenach, otrzymawszy odnośne instrukcye, zebrali się dnia 19 bm. o 6 godzinie wieczorem w mieszkaniu posła angielskiego i odbyli konferencyą, na któréj miała zostać ułożoną nowa znów nota identyczna. W Atenach wzrasta tymczasem coraz większe wzburzenie umysłów: lud domaga się wojny a rząd stoi bezradny. Korespondent Standarda miał rozmowę z samym Kumundurosem, w któréj tenże miał oświadczyć, iż Grecya nie może nigdy bez pewnego zastrzeżenia zgodzić się na proponowaną jéj linią graniczną.

Te noty dyplomatyczne — tak miał mówić minister — w niczém nie zmienią ani biegu wypadków, ani losów Grecyi. Grecya raz na zawsze przyjęła uchwałę konferencyi berlińskiéj i jest przekonana, że ta uchwała jest obowięzującą tak dla niéj, jak dla Turcyi i Europy. Nowo projektowaną linią graniczną Grecya uważa nie tylko za najzupełniéj 'niewystarczającą, ale nawet za pełną niebezpieczeństw. Po tych tak jawnych pomyłkach i wypieraniu się mocarstw, naród i rząd grecki nie może przywięzywać wielkiéj wiary do zaręczeń Europy. Grecya więc chce przedewszystkiém wiedzieć, jakie rękojmie bierze na siebie Europa, że oddanie ustąpionych ziem nastąpi natychmiast i bez krwi rozlewu? W tém leży klucz dzisiejszego położenia.

Korespondent dodaje z swéj strony: „Niech Europa nie sądzi, że odpowiedź p. Kumundurosa jest bezwarunkowém przyjęciem propozycyi mocarstw. Grecya, któréj prawa Europa uznała po dwa razy, nie wyda na pastwę Greków Janiny, Mecova, Prevezy. Wojna nie przestała być możebną. Odpowiedź grecką można uważać jako środek do zyskania na czasie“.

Inny korespondent Standarda twierdzi, że przed kilku dniami król grecki tak się miał wyrazić: „Nigdy jeszcze żaden lud i żaden panujący nie był stawiony w tak nieprzyjemném i okrutném położeniu. Przez ośmnaście lat usiłowałem iść za radą mocarstw, sądząc, że sprzyjają Grecyi. Tymczasem dziś chcą one poświęcić i mnie i kraj, którym władać mam honor, by siebie wydobyć z kłopotów, w jakie same się wprawiły i same sobie wytworzyły. Dla czegoż w roku zeszłym ogłosiły, że Grecya musi dostać Tesalią i Epir, jeżeli nie ma przyjść do wojny, a dziś mówią, że Grecya musi się obyć bez Epiru, jeżeli nie ma być wojny? Historya zarzuci Europie chwiejność; bezradność i niesprawiedliwość względem Grecyi.“

Rumuńska kryzis ministeryalna nie trwała długo. Dnia wczorajszego zakomunikował p. Bratiano parlamentowi, iż król przyjął dymisyą ministrów i poruczył utworzenie nowego gabinetu bratu jego, Demetryuszowi, który przyjął też powierzoną sobie misyą.

Lord Beaconsfield.

Benjamin Disraeli urodził się 2 grudnia 1805 r. i był synem zmarłego w roku 1848 znanego historyka literatury Isaaka Disraeli'ego, którego przodkowie dawniéj w Wenecyi zamieszkali, przenieśli się do Anglii i tamże przeszli do kościoła anglikańskiego. Mniemanie przeto, iż Benjamin Disraeli był poprzednio Zydem, o tyle sprostować należy, iż nie on, lecz przodkowie jego do tego wyznania należeli. Bystre chłopię wzięło się wcześnie do literatury i w młodym bardzo wieku zaczął Benjamin zyskiwać wzięcie i imię w literackiéj rzeczypospolitéj. Pierwszém jego dziełem był romans Vivian Grey — napisany w r. 1826, odznaczający się wielce radykalnemi pomysłami i dykcyą graniczącą z cynizmem; ostatniém dziecięciem jego muzy, powstałém po usunięciu się od rządów w kwietniu 1880 jest Endymion, znany już czytelnikom naszym z jednego z ostatnich Pokłosiów. Chociaż utworom jego nie można odmówić talentu, to jednak widać w nich owę ekscentryczność i przesadę, jaka się w czasach ostatnich uwydatnia mianowicie w nowszéj literaturze francuzkiéj.

Jako polityk wystąpił w piątém i szóstém lat dziesiątku — najprzód jako człowiek zasad liberalnych, zbliżających się do radykalizmu, następnie zaś zwrócił się na tory konserwatywne i zasadom zachowawczym pozostał wiernym aż do śmierci; umarł jako przywódzca stronnictwa torysów.

Za ministerstwa Derby'ego osięgnął kres swych pragnień, — w roku 1852 został ministrem finansów, czyli, jak go w Anglii zowią, kanclerzem skarbu — atoli ani jako poseł, ani jako minister nie zyskał wiele uznania, co go spowodowało do cofnięcia się w życie prywatne. Kiedy wybuchło przesilenie wschodnie, Disraeli wystąpił z broszurą, w któréj, mimo zgubnych następstw polityki Palmerstona, radził zrewolucyonizować Europę i prądu rewolucyjnego użyć jako narzędzie przeciw Rosyi i przeciw tym mocarstwom stałego lądu, które polityce angielskiéj dobrowolnie służyć nie chciały. W roku 1858 wstąpił po raz wtóry do gabinetu i pozostał ministrem aż do czerwca r. 1859 — w którym klęska, jaką przy wyborach ponieśli konserwatyści, i jego przyprawiła o utratę urzędu.

Podczas rządów Palmerstona od r. 1860—65 panowało urzędowe zawieszenie broni między stronnictwami; Disraeli nie dał się w tym czasie porwać namiętnym sympatyom, jakie stronnictwo jego w wielkiéj wojnie amerykańskiéj okazywało państwom południowym, popierającym handel niewolnikami i niewolnictwo wogóle, — a w całéj téj sprawie, która w wysokim stopniu roznamiętniała Anglików, zachował sąd bezstronny i trzeźwy.

Kiedy po śmierci Palmerstona ster władzy ujęło ministerstwo Russell-Gladstone — wtedy Disraeli stanął na czele opozycyi i nadzwyczajną zręcznością okazaną przy zwalczaniu bilu reformy ponownie utorował sobie drogę do władzy. Reforma upadła — a z nią upadł i gabinet, — Disraeli został członkiem gabinetu Derby'ego. Przekonawszy się jednakże, że przygotowywana przez poprzedni gabinet reforma reprezentacyi parlamentarnéj jest nieuniknioną, wniósł w roku 1867 projekt reformy, który w porównaniu z projektem Gladstona uważany być mógł za radykalny i wbrew radycyom swego stronnictwa zdołał projekt swój z niezwykłą wytrwałością, także i zręcznością przeprowadzić — co mu zgotowało wielkie w kraju uznanie i było prawdziwym jego tryumfem. W roku 1868 złożył Derby z powodu słabego zdrowia urząd — a Disraeli został jego następcą. W mowie wstępnéj zapowiedział „prawdziwie wolnomyślną politykę“ — atoli niebawem pokazało się, iż mylném było zdanie tych, co w nim spodziewali się liberalnego ministra w duchu whigów. Liberalizm angielski zdążał wówczas do gruntownego uregulowania stósunków irlandzkich i wyzwolenia kościoła anglikańskiego z pod władzy państwa. — Disraeli opierał się stanowczo jednemu i drugiemu — a ponieważ wola ludu, do któréj się odwołał, oświadczając, że przed nią jedynie się cofnie — zawyrokowała na jego niekorzyść, przeto po wyborach w grudniu roku 1868 ustąpił z premierostwa — a królowa wyniosła go do godności para i nadała mu tytuł lorda Beaconsfield; godności tych wówczas nie przyjął. W październiku roku 1869 po śmierci Derby'ego objął urzędowo naczelny kierunek stronnictwa konserwatywnego, zręcznemi manewrami osłabiał znaczenie liberalnego stronnictwa w kraju, aż w roku 1873 zadał gabinetowi Gladstona dotkliwą klęskę, przeprowadziwszy odrzucenie projektu do ustawy, którą Gladstone chciał dokonać reformy wyższych zakładów naukowych w Irlandyi. Nie czując się jeszcze dość silnym do ponownego objęcia rządów, zwłóczył z ostatecznem obaleniem gabinetu Gladstona, który jednakże widząc, że gwiazda jego gaśnie, rozwiązał w styczniu 1874 parlament i odwołał się do ludu. Konserwatyści wyszli nad wszelkie spodziewanie zwycięzko z walki wyborczéj, Beaconsfield został po raz czwarty ministrem, po raz wtóry szefem gabinetu. Mimo różnych przeciwieństw utrzymał się na tém stanowisku przez lat 6 — za główny cel swych rządów wziąwszy politykę zagraniczną. Nie szczędząc ofiar krwi ani pieniędzy, prowadził wojnę z Afganami i Zulusami w Azyi i Afryce, — brał czynny udział w sprawie wschodniéj, co powoli zaczęło osłabiać jego stanowisko i przyczyniło się do ostatecznego upadku, gdy i w Irlandyi sprawy wewnętrzne głośno naprawy domagać się zaczęły. Wybory z kwietnia roku 1880 przypieczętowały jego upadek — Gladstone zwyciężył i objął ster rządu. Rok zaledwie upłynął od téj chwili, a stanowisko głównego przeciwnika Disraeli'ego okazało się już bardzo zachwianém — i kto wie, czy autor Endymiona nie byłby z romansopisarza został niebawem znowu sternikiem polityki angielskiéj — kiedy nagle po 3tygodniowéj chorobie śmierć dnia 19 bm. przecięła pasmo dni jego. Dla partyi konserwatywnéj nasuwa się teraz pytanie, kto obejmie jéj ster po Beaconsfieldzie: lord Salisbury, lord Cairns, czy książę Richmond?

Disraeli wzniósł się z niskiego stanowiska bardzo wysoko, został doradzcą korony i przez lat 6 dzierząc w swém ręku ster władzy w Anglii, wpłynął przeważnie na losy Europy. Jemu królowa angielska zawdzięcza tytuł cesarzowéj Indyi, Anglia chwilowe posiadanie Afganistanu, — obok tego wiele krwi przelanéj i wiele milionów funtów szterlingów, rzuconych na błonia Azyi i Afryki. W sprawie wschodniéj odgrywał ważną rolę; postać jego odznaczała się i zajmowała wybitne stanowisko pomiędzy reprezentantami mocarstw — a pozyskanie Cypru dla Anglii przyniosło mu w zamian wdzięczność Anglików. W kwestyach religijnych był zaciętym zwolennikiem wszechwładzy państwa i stanowczo się opierał emancypacyi Kościoła anglikańskiego. W dziele swém „Lothair“ (1870) porównując katolicyzm z protestantyzmem, wyraża się o pierwszym z pewnem lekceważeniem, drugiemu palmę zwycięztwa przyznając, Irlandyi nie cierpiał i nie rozumiał. Mówcą był świetnym, a choć nie posiadał tych krasomówczych przymiotów, co Gladstone i Bright, nikt mu w parlamentarnéj nie wyrównał zręczności. Ojciec jego nie będąc żydem, nie był jednakże wyraźnym chrześcianinem, dopiero w r. 1817 odłączył się formalnie od gminy żydowskiéj, a syna swego ochrzcić kazał. Tytułu para w r. 1868 nie przyjął, natomiast żona jego (zmarła w r. 1872) Marya, Anna Evans, otrzymała tytuł wice-hrabiny Beaconsfield — Disraeli zaś sam otrzymał tytuł hrabiego Earl of Beaconsfield. Trzymając się pośredniego zdania pomiędzy jego adoratorami, którzy go nazywają największym mężem stanu po młodszym Pitt — a jego przeciwnikami, którzy go znów nazywają „kurkiem na kościele i szczęśliwym szarlatanem“ — można o nim powiedzieć najsłuszniéj, że był niepospolitym mężem stanu i człowiekiem wielkiéj politycznéj bystrości. Znaczenie Anglii w polityce zagranicznéj podniósł wysoko, zwłaszcza po rządach Gladstona, za których wpływ Anglii na sprawy europejskie zupełnie był upadł. On jeden rozumiał i przeniknął zamiary Rosyi w sprawie wschodniéj — i jego też wpływom i przeszkodom, jakie stawiał, przypisać należy to, że Rosya swych celów nie osięgła. Przez nabycie akcyi kanału suezkiego zapewnił Anglii stały wpływ na Egipt. Prawda, że obok tych stron dodatnich są także i strony ujemne, jak Afganistan i kraj Zuluańczyków, które niemiły cień na pamięć zmarłego lorda rzucać będą.

Zarzucają Disraelemu, że mimo chrztu św., był w sercu żydem, był w polityce żydem i żydów jak mógł popierał. Na zadanie męża stanu zapatrywał się iście po żydowsku — oto jego słowa:

„Mąż stanu — to istota swego czasu, dziecko okoliczności. Mąż stanu, to charakter praktyczny — a jeżeli go wezwią, aby objął urząd — nie potrzebuje zważać na to, jakie zdanie miał o tém lub owém, lecz powinien się jedynie upewnić, w jaki sposób interesa prowadzić można najłatwiéj, najlepiéj i najkorzystniéj. Pewną jest rzeczą, że czynów i zapatrywań ludzi publicznych nie powinno się w krajach wolnych i postępowych porównywać ze sobą zbyt ściśle i skrupulatnie — chodzi głównie o to, czy taka a taka polityka w tym a tym przypadku jest konieczném środkiem, czy jest korzystną w obecnych warunkach.“

Jest to polityka realizmu in summo gradu — może korzystna, ale nie zdolna ująć serc ludzi. To też Beaconsfield nigdy nie pociągał do siebie ludzi, nie miał takich zwolenników, jak Bismarck pomiędzy pewną częścią Niemców, lub Andrassy pomiędzy Austryakami.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 18 kwietnia.

(Dni świąteczne. — Resurekcya. — Z Izby handlowéj. — Budowa kolei transwersalnéj. — Z rady miejskiéj. — Burza. — Ciekawe projekta. — Zgromadzenie wyborców. — Podróż cesarzewicza Rudolfa do Galicyi. — Z teatru. — Konkurs Kalderona.)

(—) Wśród najpiękniejszéj wiosennéj pogody obchodziliśmy najradośniejszy dla całego świata chrześciańskiego dzień Zmartwychwstania Zbawiciela naszego. W nieprzejrzanych szeregach zgromadziła się pobożna ludność grodu naszego w sobotę wieczór w kościele katedralnym, zalegając także cały plac kapitulny ku Rynkowi, aby wziąć udział w uroczystości resurekcyjnéj. Wspaniała i poważna a zarazem jakimś rzewnym uczuciem radości i nadziei zarówno starych jak i młodzież przejmuje do głębi serca; uroczystość odbyła się pod przewodnictwem naszego sędziwego Arcypasterza, który mimo wiekiem nadwątlonego zdrowia odbył z „Sanctissimum“ procesyą na około kościoła. Tuż za Arcybiskupem szli naczelnicy władz rządowych, autonomicznych, członkowie rady miejskiéj w sutych narodowych strojach, za nimi liczne korporacye i stowarzyszenia a wreszcie zbite szeregi pobożnych. Wskutek rozkazu jeneralnéj komendy, jeden pułk garnizonu tutejszego pełnił podczas procesyi służbę honorową, dając wśród dźwięków muzyki salwy po każdorazowém przejściu procesyi. Około godziny 8méj wieczór skończyła się uroczystość.

Po znaném wam już oświadczeniu gubernatora banku dla krajów koronnych w sprawie uwzględnienia sił krajowych przy oddawaniu przedsiębiorstwa budowy kolei tranwersalnéj — zdawałoby się, że opinia publiczna uspokoi się zupełnie, i z ufnością w przyrzeczeniu naczelnika owego banku oczekiwać będzie rozpoczęcia rokowań z krajowemi spółkami o przedsiębiorstwo. Tak jednakowoż nie jest mimo oświadczeń gubernatora banku, agitacya trwa ciągle, czemu zresztą dziwić się nie można, a nawet nie należy, najprzód dla tego, że agitacyą raz energicznie rozwiniętą trudno w jednéj chwili stłumić, a powtóre i dla tego, że taka agitacya sprawie saméj choćby i daléj istniała wcale nic zaszkodzić nie może, owszem my jesteśmy tego mocnego przekonania, że jeżeli co, to właśnie owa energicznie i z powagą prowadzona agitacya wywołała owo oświadczenie banku dla krajów koronnych — tak dla nas przychylne, i sądzimy dla tego. że i nadal agitacya ta pewne dla nas w téj sprawie korzyści przynieść może. W ubiegłym tygodniu zajmowała się sprawą powyższą tutejsza izba handlowa, i uchwaliła na wniosek radnego Bodyńskiego wystósować do ministra handlu memoryał, by wpływu swego użył, aby przy budowie kolei tranwersalnéj użyte były siły krajowe — i żeby przedsiębiorstwo budowy rozdano między partye (losami) a nie, jak się to dotychczas praktykowało, jeneralnemu przedsiębiorstwu. Izba uchwaliła wniosek powyższy z tym dodatkiem; aby odpis memoryału udzielić delegatowi izby do rady państwa z prośbą, aby także ze swéj strony zajął się powyższą sprawą.

W naszéj radzie miejskiéj zanosi się na wielką burzę, nie sądźcie jedna, żeby to na taką burzę, z któréj zwykle mały deszcz bywa, lecz na istotną gwałtowną burzę z piorunami, nawałnicą itd. — A wywołują tę burzę zwolna lecz systematycznie rozmaite wnioski i projekta zasiadającéj w radzie inteligencyi, któremi koło radnych pracujące pod hasłem „łączność i zgoda,“ gorszy się nie pomału. Nie od rzeczy będzie dodać tu jeszcze, że owo stronnictwo „łączność i zgoda“ tak silne z początku i rozporządzające wcale poważną większością głosów w radzie, obecnie zeszczuplało tak dalece, że zaledwie liczy 25 głosów, to jest taką mniejszość, na którą się w bardzo wielu sprawach nie ma co nawet oglądać. Otóż jak słyszę stronnictwo to postanowiło przy rozprawach budżetowych wywołać „borbę,“ biorąc asumpt do niéj najpierw z wniosku p. Mochnackiego, który radby nas uszczęśliwić nowym podatkiem gminnym, a powtóre z projektu pewnego profesora i inżyniera a zarazem radnego, który znowu chce koniecznie zrobić z naszego grodu rodzaj Paryża, bo radzi w swym projekcie przeprowadzić budowę nowych ulic — przedkłada plan jakiegoś prospektu, które gdzie w okolicy placu św. Ducha ma stanąć, daléj plan budowy jakiegoś kolosalnego basenu czy coś podobnego — w którymby w razie potrzeby po osuszeniu go za pomocą sztucznych przyrządzeń — odbywać można zgromadzenia ludowe! Smiejecie się? Lecz ja mówię na seryo, że

plan ów upiększenia miasta ma obejmować istotnie rzeczy niewidziane jeszcze u nas. No! mniejsza by tam zresztą o te plany i projekta, gdyby nie to, że dla zrealizowania owych wnioskodawca i jego koledzy żądają od rady uchwalenia pożyczki do kilku milionów sięgającéj! Otóż przeciw temu żądaniu zamierza stronnictwo „łączność i zgoda“ wystąpić z energicznym protestem, a nawet jak utrzymują w tajemniczeni w tę sprawę — odnieść się z całą sprawą do wyborców. W tym celu zwołane być ma zgromadzenie wyborców, na którém panowie radni a członkowie stronnictwa „łączność i zgoda,“ którzy wchodząc do rady przyrzekli uroczyście, iż na każdym kroku w gospodarce miejskiéj tylko względami na oszczędność kierować się będą — zażądają od wyborców oświadczenia, czy zgadzają się na projekt zaciągnięcia pożyczki kilku milionów dla upiększenia miasta?

Jakkolwiek dzienniki wiedeńskie zapewniają dziś, że wszelkie pogłoski o terminie przyjazdu cesarzewicza Rudolfa do Galicyi są tylko kombinacyami, to jednak w kołach o téj sprawie dobre mogących mieć informacye twierdzą stanowczo, że zamiar owéj podróży istnieje i że wcale zaniedbanym nie został.

Wczorajsze przedstawienie teatralne, jako pierwsze pod nową dyrekcyą p. Miłaszewskiego, rozpoczęło się prologiem napisanym na ten cel przez Kraszewskiego — poczém odegrano jeden akt Krakowiaków i Górali, a na zakończenie komedyą Iskierka, w któréj wystąpiła p. Romana Popiel (Swięcka). Publiczność bardzo sympatycznie przywitała tak artystów, jako téż nową dyrekcyą — a najlepszym tego dowodem ta okoliczność, że teatr był przepełniony.

Na konkursie Kalderona, rozpisanym przez madrycką akademią umiejętności, z czterech nadesłanych wierszy pochwalnych w języku polskim uwieńczony został nagrodą utwór p. Platona Kosteckiego we Lwowie.

Wiedeń, 19 kwietnia.

(∞) Wczoraj odbył się tutaj wiec włościan dolnorakuzkich. Było około 4 tysięcy uczestników. Nasamprzód wykluczono posłów centralistycznych Schönerera i Fürnkranza. Mówcy włościańscy oświadczyli, że nie chcą dłużéj być narażeni na wykręty adwokatów i mieszczan. Następnie uchwalono rezolucye, domagające się ustawy przeciwko lichwie, zniesienia przymusu legalizacyi, wprowadzenie podatku na giełdę, skrócenia obowiązku szkólnego itd. — wszystko to zupełnie się zgadza z programem konserwatystów a stoi w rażącéj sprzeczności z programem stronnictwa liberalnego i centralistycznego. Nadto wiec włościański domaga się bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich.

Jak wiadomo, właśnie dotycząca komisya Izby poselskiéj obraduje nad taką reformą ustawy wyborczéj. Słowem, zjazd wczorajszy jest demonstracyą przeciwko lewicy a na rzecz prawicy autonomistycznéj a pośrednio rządu. Demonstracya zaś tém donioślejsza, ponieważ jedne tylko gminy wiejskie dolnéj Austryi dotąd uważano jako pozostające zupełnie pod wpływem centralistów. Z pomiędzy 10 okręgów wyborczych wiejskich w dolnéj Austryi przy ostatnich wyborach tylko dwa wybrały posłów konserwatywnych, 8 zaś centralistów. Od tego czasu jednak, jak dowodzą uchwały wczorajszego zjazdu, nawet dolno-rakuzcy włościanie odwrócili się stanowczo od zasad lewicy. Zważywszy, że w innych prowincyach niemieckich i tak już gminy wiejskie wybierają niemal wyłącznie posłów konserwatywnych i autonomistycznych (w górnéj Austryi wszystkie 7 okręgów, w Salcburgu 2, w Styryi 7 na 9, w Tyrolu wszystkie 8 okręgów, w Voralbergu obydwa; tylko 4 okręgi wiejskie Karyntyi wybrały samych centralistów), zważywszy fakt ten ponownie, przekonywamy się, jak niesłusznem i polegającém na nieznajomości stósunków jest mniemanie, jakoby stronnictwo centralistyczno-liberalne reprezentowało masę ludności niemieckiéj i jakoby więc to stronnictwo można identyfikować z Niemcami austryackimi. Skoro przy ponownych wyborach kandydaci centralistyczni utracą jeszcze mandaty w gminach wiejskich dolnéj Austryi, czego po wczorajszym wiecu można się spodziewać, i skoro utracą z czasem 4 mandaty z Karyntyi, cała masa ludności prowincyi niemieckich będzie reprezentowana przez posłów, należących mniéj więcéj do kierunku klubu prawego środka.

Dziś przed trybunałem państwowym rozpoczął się proces w sprawie skargi księcia Karola Auersperga i 28 centralistycznych towarzyszy, wniesionéj przeciwko decyzyi namiestnika górno-austryackiego co do listy wyborczéj wielkich właścicieli tego kraju. Sprawa ta znana dokładnie z obszernych rozpraw w Izbie poselskiéj. Najprzód roztrząsano ją, gdy unieważniono trzy mandaty liberalnych posłów, wybranych z kuryi wielkich właścicieli górno-austryackich; powtóre zaś, gdy uznano jako ważny wybór trzech posłów konserwatywnych w miejsce pierwszych. Nadmienię więc tylko, że według ordynacyi krajowéj namiestnik jest ostatnią instancyą co do ułożenia listy wyborczéj kuryi wielkich właścicieli. Nigdy dotąd od rozporządzeń namiestników nie apelowano ani do rządu, ani do trybunału państwowego. Powtóre zaś o ważności mandatów ostatecznie rozstrzyga Izba poselska, która właśnie postępowanie namiestnika górno-austryackiego uznała jako prawne. Z tych dwóch powodów rząd nie uznaje w téj sprawie kompetencyi sądu państwowego. W chwili gdy piszemy te słowa, nie wiadomo jeszcze, czy trybunał uzna się jako kompetentny, lecz telegram o tém wyprzedzi list mój. Zaznaczam więc tylko, że obradom prezyduje były minister Unger, mianowany niedawno marszałkiem trybunału, a pomiędzy asesorami znajduje się dwóch autonomistów, książę Konstanty Czartoryski i profesor uniwersytetu prazkiego dr. Randa. Trybunał składa się z członków, zamianowanych przez cesarza, ale na propozycyą obu Izb rady państwa. Praktycznéj doniosłości w żadnym razie uchwała trybunału mieć nie będzie, bo skoro Izba uznała mandaty trzech posłów konserwatywnych jako ważne, żaden wyrok trybunału nie może ich unieważnić.

ZIEMIE POLSKIE.

* Od księdza dr. Józefa Pelczara, otrzymuje Czas następujące pismo:

Ponieważ z pewnéj strony zwrócono się do mnie z zapytaniem, czy można podpisywać memorandum, w sprawie układów z Rosyą, które kilku Polaków bawiących za granicą, chce przedłożyć Ojcu świętemu? przeto oświadczam publicznie, że myśl samą przedłożenia podobnego memorandum osądziłem jako niewczesną i szkodliwą w obecnych stósunkach, — że osoby występujące tu z inicyatywą, uznałem za niepowołane do dawania przestróg Ojcu św., że w samem memorandum znalazłem miejsca rażące i mogące ubliżyć Stolicy Apostolskiéj a zaszkodzić układom, tak, że katolik szczerze uległy i ufający téj Stolicy, podpisać go nie może. — Taką téż odpowiedź dałem tym, co mnie pytali o zdanie i spodziewam się, że nierozważnie powzięty zamiar zbierania podpisów i wręczenia rzeczonego memorandum porzucony będzie, — jako niezgodny z prawdziwem dobrem Kościoła i narodu.

Kraków, 18 kwietnia 1881 r.

Ks. dr. Józef Pelczar,
prof. Uniw. Jagiel.

NIEMCY.

* Berlin, 20 kwietnia. Reskrypt p. Puttkamera. Pisma liberalne zarzucały częstokroć obecnemu ministrowi oświecenia, iż w dziedzinie szkólnéj zerwać chce z zasadami, które dla jego poprzednika Falka stanowiły normę działania. P. Puttkamer, który w początkach wypowiedział tak zaciętą wojnę szkołom symultannym, zatrzymał się jednak w połowie drogi i małą tylko liczbę szkół symultannych zamienił na szkoły wyznaniowe. Znane jego twierdzenie, iż „duchowni urodzonymi są inspektorami szkół“, w małéj tylko części zostało w praktyce zastósowane. Ze czyny p. Puttkamera gorsze są od jego teoryi, świadczy pomiędzy innemi reskrypt, który ogłasza Germania:

Na zapytanie ks. kanonika i dziekana Kleina, który w imieniu proboszczów paderbornskich żądał od ministra wyjaśnienia, kto w planie szkólnym ma prawo ustanawiać lekcye religii, odpowiedział p. Puttkamer jak następuje:

Berlin, 20 września 1880 r.

Ministerstwo
kultu, oświecenia i spraw lekarskich.
I. N. 16,288, U. IIIa.

Na pismo wystósowane do mnie w imieniu katolickich proboszczów paderbornskich pod dniem 29 kwietnia rb. a odnoszące się do rozkładu lekcyi religii katolickiéj odpowiadam Waszéj Wielebności co następuje:

Inspektorowie powiatowi szkólni otrzymali wskazówkę, aby tam, gdzie proboszcz, lub jego zastępca kieruje nauką religii, albo, jeśli ma w tém kierownictwie udział, dowiadywali się ze względu na rozkład lekcyi religii o ich propozycyach: inspektorom powiatowym zaś nie wolno samodzielnie decydować o rozkładzie owych lekcyi. W razie, gdyby propozycye proboszcza, lub jego zastępcy nie odpowiadały pedagogicznym, lub dydaktycznym względom, winien inspektor powiatowy zasięgnąć decyzyi król. rejencyi. W tych miejscowościach, gdzie duchownym nie pozwolono kierować, lub udzielać nauki religii, pozostaje i nadal dotychczasowy rozkład lekcyi.

Puttkamer.

Do
Wielm. ks. kanonika, prob. katedralnego
i dziekana Kleina
w Paderbornie.

Decyzya p. Puttkamera przeprowadzona w praktyce miałaby ten skutek, iż wykład nauki religii pozbawiony byłby charakteru kościelnego. Władza duchowna ma prawo decydować o rozkładzie nauki religii, i tego prawa zrzec się nie może, jeżeli religia ma być wykładana w duchu Kościoła katolickiego. Nic téż dziwnego, że wedle zapewnienia Germanii duchowni nie chcą inspektorom powiatowym przedstawiać swych propozycyi w tym kierunku, bo przez to pośrednio zgodziliby się na żądanie rządu.

— Wybory do parlamentu. Termin wyborów do parlamentu nie jest dotąd urzędownie ogłoszony; — wedle Magdeburger Ztg., która często odbiera wiadomości z berlińskiego biura prasowego, wybory mają się odbyć w październiku.

— Allg. Evang. Luth. Kirchen-Ztg. a sprawa trewirska. Bardzo ciekawy i pod wielu względami trafny wypowiada sąd organ prawowitych protestantów Allg. Evang. Luth. Kirchen-Ztg. o niezatwierdzeniu przez rząd wyboru ks. de Lorenzi na administratora dyecezyi trewirskiéj. „Zwrot ten najnowszy, tak czytamy w tym dzienniku, jest o tyle smutny, że dowodzi on jasno, iż w Berlinie nie mogą się zdecydować na traktowanie kościelno-politycznych spraw w wielkim stylu, jakby się tego można było spodziewać, sądząc z wyrzeczenia ks. Bismarcka o uciążliwych formalnościach t. z. Anzeigepflicht. Bo czyż inaczéj ten, lub ów kanonik miałby być dla rządu kamieniem obrazy, kiedy wiadomo powszechnie, że decyzya o tém, czy rząd ma być zawiadamiany o prezentowanych na beneficya księży tak, jak w innych zasadniczych sprawach nie zależy od mężów zaufania kapituły, lecz od Kuryi w Rzymie? Jeśli z prawdą tą nie chce rząd się liczyć, to trzeba przypuścić, iż nie chodzi mu o organiczną rewizyą ustaw majowych, lecz tylko o pewien modus vivendi, któryby zapobiegł w rzeczy saméj nędzy duchowéj (?), lecz zachował ową supremacyą państwa nad Kościołem, która w prawodawstwie znalazła swój wyraz. Z tego punktu widzenia można zaprowadzenie prowizorycznéj administracyi w dyecezyach uważać za wypadek bardzo ważny, gdy tymczasem, jak już powiedzieliśmy, pominięto zupełnie kwestyą zasadniczego uregulowania stósunków między państwem a Kościołem.“ Następnie utrzymuje organ protestancki, iż polityka rządu jest błędna, bo zatwierdzeni przez rząd administratorzy nie zgodzą się na t. z. Anzeigepflicht, jak to rząd zdaje się po nich spodziewać. Co do zwołania nadzwyczajnéj sesyi sejmu pruskiego zauważa Allg. Evang. Luth. Kirchen-Ztg., iż decyzya w téj sprawie zapadnie dopiéro później, ponieważ rząd chce zaczekać, jakie administratorzy w obec niego zajmą stanowisko.

— W obronie Zydów. Pastor Paweł Cassel (przechrzta) wydał znowu w tych dniach w Berlinie broszurę w obronie Zydów pod tyt.: Die Antisemiten und die ewangelische Kirche. Autor występuje bardzo namiętnie przeciw dr. Henrici'emu i pastorowi Stoeckerowi, którzy w Berlinie kierują ruchem antysemickim: krytykuje wyrażenia używane przez nich na publicznych zebraniach i twierdzi, że ruch antysemicki jest walką religijną. Na to odpowiada konserwatywny Reichsbote, że kwestya żydowska w pierwszym rzędzie jest kwestyą ekonomiczno-społeczną, którą tylko można załatwiać przez reformę prawodawstwa t. j. przez ograniczenie wolności wystawiania weksli, przez zniesienie wolności procederowéj, i obostrzenie ustawy przeciw lichwie.

ROSYA.

* Grono wychodzców rosyjskich, przebywających w Szwajcaryi wydało na dniu 19 marca do narodu rosyjskiego odezwę, w któréj kreśli program polityczny dla Rosyi. Odezwie téj poświęcamy kilka uwag na innem miejscu, a tu podajemy ją w streszczeniu Dziennika Poznańskiego:

Autorowie odezwy oświadczają na wstępie, że Rosya powinna szukać dla siebie zbawienia nie w carze, ale w samorządzie, dla tego pewnym środkiem do tego powinna być taka zmiana, któraby przeniosła punkt ciężkości politycznego ustroju w Rosyi, czyli władzę z cara na naród. Ponieważ zadania tego nie może dokonać sam naród, zatém należy zwołać prawodawcze zgromadzenie z wybrańców całéj ludności wszystkich prowincyi wchodzących w skład państwa rosyjskiego. Żeby zaś członkowie tego zgromadzenia byli prawdziwymi przedstawicielami narodu, należy ustanowić powszechne głosowanie bez jakiegobądź cenzusu materyalnego lub stanowego; dopuścić wolności prawa stowarzyszeń i zebrań; powrócić wszystkich zesłanych politycznych przestępców i ogłosić dla wszystkich amnestyą. Ta wybrana reprezentacya, wedle téj odezwy ma stanowić centralny parlament, przed którym władza wykonawcza będzie odpowiedzialną.

Inne ich żądania są następujące: Każdy pełnoletni obywatel jest wyborcą i wybieralnym. — Ogłoszonóm powinno być prawo nietykalności osób i mieszkania. — Poddanie administracyi ogólnym sądom t. j. sądom przysięgłym i sędziom przez naród wybranym; zniesienie wszystkich wyjątkowych sądów. — Zniesienie systemu paszportowego i wszystkich przepisów ścieśniających swobodny ruch ludności. — Zniesienie praw i przywilejów stanu. — Utworzenie komisyi dla urządzenia włościan i klas pracujących. Parlament przedewszystkiém powinien się zająć tą sprawą i przyjąć za zasadę: 1) aby każdy włościanin miał tyle gruntu, któryby mu dał środki do życia dostatniego i na którymby mógł polepszyć swój byt; 2) uznanie ziemi należącéj do państwa za fundusz rezerwowy klasy rólniczéj t. j. obrócenie jéj na zaspokojenie potrzeb téj klasy; 3) polepszenie stanu wszystkich robotników zgodnie z hygieną i warunkami moralnego rozwoju człowieka.

Samorząd tak gubernii, powiatów jak i gmin, sprawowany przez przedstawicieli wybranych powszechném tych miejscowości głosowaniem. — Przedstawiciele ci zawiadują wszystkiemi miejscowemi sprawami i mogą się znosić z innemi guberniami tak że kilka lub kilkanaście ich może stanowić pod względem samorządu prowincyą. — Utworzenie oddzielnych organizacyi co do narodowości świadomych swych praw i pojednanie się z temi narodowościami. — Organizacya narodowéj oświaty na zasadzie samorządu i swobody nauki. — Rewizya praw i usystematyzowanie kodeksów. — Zniesienie kary śmierci i cielesnéj. Rewizya systemu podatkowego z zastósowaniem zasad dochodowego podatku. Zmniejszenie stałéj armii i zaprowadzenie milicyi, poddanéj pod rozkazy miejscowéj władzy. Obracanie dochodów państwowych miasto na armią na zaprowadzenie obowiązkowéj i bezpłatnéj nauki. — Rozgraniczanie ścisłe pomiędzy władzą państwową a samorządem lokalnym i pozostawienie pierwszéj stanowienia tylko ogólnych warunków i norm dla rozmaitych gałęzi samorządu bez wolności mieszania się do takowego.

Oto — tak kończy odezwa, główne rysy tego, co powinno być zrobioném, aby dać możność Rosyi życia i rozwijania się — a brak czego zaprowadził ją nad przepaść, do jakiéj się wtacza.

— Szczegóły dotyczące egzekucyi. Korespondent petersburgski do Berliner Tagbl. donosi, że wszystkie depesze o egzekucyi musiały przejść przez cenzurę prokuratora Plewego. Wszystkie miejsca, w których wspomniano o groźnych scenach, wywołanych przez niezręczność i dzikość oprawcy-kata, skreślono; również nie było wolno wspominać o tém, że się skazańcy całowali w ostatniéj chwili. Dziś podają miejscowe gazety najdrobniejsze te szczegóły, które zagranicznym skreślono korespondentom. Jak słychać

WINA OJCA

przez

Ludwikę Gérald.

CZĘŚĆ DRUGA.

Zemsta.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 90.)

Tego samego wieczora notaryusz wysłał posłańca z listem do pana de Flavery, w którym go uwiadamiał o schronieniu Maryi Ludwiki i o powrocie Piotra de Rivier.

Od téj chwili Giertruda zdawała się powracać do zdrowia, jak gdyby nadzieja ujrzenia przyjaciółki sił jéj nowych dodawała. Pan Bonville przypisywał to polepszenie codziennym odwiedzinom i długim pogadankom Piotra, który nie zdawał sobie sprawy ze wzruszeń, jakich był powodem.

Głęboka boleść jego zmniejszyła się pod wpływem serdecznego głosu Giertrudy. W spokojnym domku notaryusza gwałtowny ból gorzkiéj tęsknoty zmienił się w mętne wspomnienie, rozkosz pewną przynoszące. Mówiąc o Maryi Ludwice z przyjaciółką, która się myślą do niéj na wygnanie przenosiła, Piotr doznawał wrażenia podobnego temu, które się odczuwa, gdy się mówi o ukochanych zmarłych i chociaż przenikający smutek go ogarniał;... poddał się wewnątrz zupełnie. Ulegający zwykłym uczuciom i słabościom ludzkim, Piotr nie mógł nie czuć chwilami pochlebiającego mu wzruszenia, gdy widział, jak twarz Giertrudy promieniała pod jego wejrzeniem, jak szybko ona wracała do zdrowia; serce jéj otworzyło się radosnym uczuciom, ciało wnet odzyskiwało dawne siły. Bez wahania przypisywał sobie zasługę téj nagłéj zmiany, lecz zarazem dziwnego i nowego doznawał uczucia, które go zastraszało cokolwiek. Chwilami przychodziło mu na myśl, że skoro dla niego zupełne szczęście istnieć już nigdy nie mogło, miłoby mu było pocieszać się przynajmniéj przez resztę życia swego czystém przywiązaniem Giertrudy i pytał sam siebie nie raz, czy w przyszłości choć oddalonéj jeszcze, nie jest jego obowiązkiem udzielić jéj przynajmniéj tego szczęścia, którego on sam nigdy już nie miał doznawać.

Męzkie postanowienie zabłysło w umyśle Piotra, a kiedy w świętym przybytku serca jego obraz pierwszéj miłości trwał wciąż nienaruszony wśród ruin zburzonego ołtarza, zawięzywały się pączki marzeń, które kiedyś pięknemi kwiatami rzeczywistości miały zatrzeć bolesne przeszłości ślady.

Już kilka dni minęło od powrotu Piotra do Santes; większą część tego czasu spędził w Bellecombe. Pani de Rivier wystraszona podkopaném zdrowiem syna, wymogła pieszczotami i prośbami, że odkrył jéj całą prawdę. Przerażona tém, co z ust jego usłyszała, obawiając się, ażeby oczarowany Maryą Ludwiką nie poświęcił jéj względów światowych i drżąc na samą myśl zawiązania stósunków z Andrzejem Andémard, fałszerzem; przychylniejszém okiem patrzała teraz na częste odwiedziny Piotra u córki notaryusza.

Z dwojga złego mówiła sobie, lepiéj mniejsze wybierać; a chociaż kochała bardzo Maryą Ludwikę i w dawnym porządku rzeczy, szczęśliwąby się czuła nazwać ją synową swoją, nie mogła teraz obojętnie przypuszczać możliwości związku, któryby jéj syna, chwałę rodu de Rivier, wyłączył ze społeczeństwa. Jako przezorna matka nie traciła czasu na płonnych wyrzekaniach, ale z ostrożnością wielką starała się przedstawić Piotrowi, że po kroku uczynionym przez pana Bonville byłoby niedelikatnie i okrutnie nawet nie odwiedzać ich codziennie w Bellecombe.

Pewnego dnia pogoda była piękną, a Giertruda, która już swój pokój opuszczać mogła, wyszła do ogrodu. Napawała się rozkoszą wynikającą ze stopniowego powrotu do zdrowia. Zycie wydawało jéj się radością, któréj słodyczy dawniéj ocenić nie umiała; a to uczucie głębokie i serdeczne, z którego sobie nie zdawała sprawy, przyjemnemi marzeniami ją kołysało wraz ze śpiewem ptaków i lekkim szmerem gałęzi.

Imię jéj wymówione z cicha, ocuciło ją z tego wpół uspienia, uśmiechnęła się, poznając Piotra.

Usiadł przy niéj na ławce i włożył jéj w ręce bukiet polnych kwiatów zerwanych w lesie, pałac Santes otaczającym. Napawała się ich wonią, a biorąc gałązkę różowych dzwoneczków:

— To pierwszy kwiatek, który widzę tego roku, rzekła z radością; gdzie go znalazłeś?

— W górach Montvert.

Czoło Giertrudy zachmurzyło się.

— Ile to razy tam z Maryą Ludwiką chodziłyśmy, rzekła z westchnieniem.

— Mam nadzieję, że wkrótce ze mną tam chodzić będziesz mogła, rzekł młodzieniec.

— Ja także cieszę się tą nadzieją... chociaż myślę, że nigdy na to dosyć silną nie będę.

Powiedziała to ze smutkiem. Piotr patrzał na nią ze źle ukrywaném uczuciem.

— Staraj się szybko wyzdrowieć, Giertrudo; mój urlop kończy się za dwa tygodnie.

— I Santes opuścisz? wymówiła półgłosem.

— Trzeba będzie... w obowiązkach mojéj służby szukać będę rozrywki w mojém zmartwieniu.

Giertruda podniosła na niego oczy swe zamyślone.

— Cierpisz biedny mój przyjacielu! szepnęła.

Piotr biorąc ją za rękę, szepnął jéj bezwiednie.

— Mniéj cierpię, gdy ty nademną bolejesz.

Umilkła, ale czuł drżenie jéj ręki, którą w swéj dłoni zatrzymał. Wiedziony niespodzianym popędem, któremu oprzeć się nie mógł, rzekł nagle:

— Giertrudo, czy przypominasz sobie, jak w tém samém miejscu, kiedy bzy były w rozkwiciu a ja nie przypuszczałem nieszczęścia, jak zerwałem z tych krzewów, które nas otaczały, gałązkę kwiecia, którą ci dałem? Przypominam sobie twoje słowa wtenczas: Powiedziałaś mi, żebym zawsze do ciebie powracał, ilekroć nieszczęśliwym będę... obiecałem ci wtenczas, że jeżeli szczęście, które mi się uśmiecha, z pod nóg mi się usunie, powrócę do ciebie po tę gałązkę bzu. Czy masz ją Giertrudo? Bo dziś pomny na twe słodkie nalegania, nieszczęśliwy przychodzę do ciebie.... Słuchała nieprzytomna prawie.... Czułe błaganie brzmiało w jego głosie, a wzrokiem oczekiwał od niéj ostatniéj nadziei. Przez chwilę dusza jego uniesiona nieopisanemi wrażeniami, cieszyła się upajającą radością, któraby życiu jego wystarczyła.

Piotr wstał i zbliżywszy się do niéj, rzekł cicho:

— Czy nie myślisz Giertrudo, że gdy czas zatrze smutne wspomnienia, przyjaźń nasza przez próbę zwiększona i wzmocniona wróci nam szczęście utracone?

Córka notaryusza nic nie odpowiedziała; łzawym wzrokiem i z otwartemi usty pieściła się marzeniem, które jedno słowo rozwiać mogło.

— Nic nie odpowiadasz? rzekł młodzieniec, pochylając się nad nią; zapewne nie wystarcza sercu twemu to, co ja ci dać mogę!

Giertruda spojrzała na niego; nagle spoważniała. Piotr zdziwiony wyprostował się i stojąc przed nią, czekał odpowiedzi.

— Nie mogę cię pojąć, rzekła wolno i stanowczo; przywiązanie moje do ciebie należy i zawsze ci w życiu towarzyszyć będzie... ale zawsze w równy sposób, jak dotąd.

— Co chcesz przez to powiedzieć, Giertrudo?

— Chciałam ci to tylko powiedzieć: Marya Ludwika cię kocha; nigdy więc, chociażbym tém ci przykrość sprawić mogła Piotrze, nigdy nie chcę być przeszkodą, któraby was rozdzielała!

— Marya Ludwika umarłą jest dla mnie! — rzekł gorzko.

— Ale zawsze moją przyjaciółką pozostanie, tém droższą przyjacióką, im więcéj potrzebuje przyjaźni. Czyż mogłabym iść do niéj oparta na twém ramieniu?

Piotr pobladł.

— Okrutną jesteś, — rzekł łagodnie.

— Okrutną względem siebie, ale nie względem ciebie. Jesteś dobrym i szlachetnym, Piotrze, a zdziwienie twoje w téj chwili tłomaczy mi twą propozycyą. Bądź równie dobrym i szlachetnym względem Maryi Ludwiki... Ona jest niewinną... ona cierpi... ona cię kocha...

Pan de Rivier stał w osłupieniu. Obawy pana Bonville wydawały mu się w téj chwili niedorzecznemi przypuszczeniami i mimowoli uczuł lekki zawód.

— A ty Gertrudo? — zapytał z wahaniem.

Mimowolne poruszenie, ledwie dostrzeżone drgnienie ust, gwałtowne przymknięcie powiek były jedynemi oznakami cierpienia, nad którém zapanować chciała.

— Wiesz przecież o tém dobrze — rzekła z bohaterskim uśmiechem, podając mu rękę, — że od dawna jestem siostrą dla ciebie.

Piotr właśnie zbierał się na odpowiedź, gdy pani Reynard zbliżyła się do dwojga młodych ludzi.

Scisnął drżącą rękę młodéj dziewczyny i tłómacząc się kilku słowy, pożegnał ciotkę i oddalił się.

Gertruda opuściła się na poduszki, zamknęła oczy i wpadła w głęboką zadumę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

miał kat Frołow dostać sto pałek za swą niezgrabność. W mieście panowało z powodu groźnych scen przy egzekucyi ogromne wzburzenie. To téż zapewne było przyczyną, że lokale z wódką kazała policya pozamykać. W nocy miano znowu bardzo wielu ludzi aresztować, których wydał Rysakow, w nadziei, że za to zostanie ułaskawionym.

Zagranica wie naturalnie mimo cenzury prokuratora Plewego, co się działo przy egzekucyi. Wstrętne wrażenie mogło jedynie wzrość tém więcéj za granicą z powodu ukrywania szczegółów. Odkrywanie tych szczegółów zresztą jest dowodem winy rządu, który bez kontroli oddał egzekucyą w ręce takiego nieokrzesanego, dzikiego oprawcy bez należytych przygotowań.

Tak jak za granicą, tak téż i w Petersburgu zrobiła egzekucya ogromne wrażenie. Lotem błyskawicy rozeszła się wieść o okrutném postępowaniu oprawcy ze skazanymi — wszędzie gromadzono się i opowiadano sobie o wszystkich szczegółach. Dodać i to należy, że lud myślał, że Perowską i Michajłowa w ostatniéj jeszcze chwili ułaskawią.

Lud rosyjski jest zabobonny, dla tego téż uważał zrywanie się sznuru przy powieszeniu Michajłowa jako „palec boży“ wskazujący, że Michajłow niewinnym. Ze téj rady bożéj nie usłuchano, na to lud pokiwuje głową i powiada, że to wywoła pomstę.

— Według National Ztg opowiadają sobie w kołach dyplomatycznych następującą historyą: Jeden z książąt zagranicznych, obecny przy pogrzebie cara Aleksandra II, naprowadził rozmowę z nowym carem na konstytucyę, jakąby trzeba nadać Rosyi. Car zdziwił się niepomału nad tém i zawołał: „a po co ja jestem w takim razie?“ Gdy mu na to odpowiedziano, iż przez nadanie konstytucyi część jego obowiązków weźmie na siebie parlament, rozgniewał się bardzo i trzasnąwszy drzwiami wyszedł z pokoju. — Ciekawém jest i to, że lordowi Dufferin, odwołanemu z Petersburga, zazdroszczą inni ambasadorowie, którzyby jak najchętniéj ulotnili się z téj dusznéj atmosfery. Podobno wielu ambasadorów chce prosić o odwołanie z Petersburga. Car Aleksander III nie zważa podobno na to nic i nie słuchając żadnéj rady, chce iść swoją drogą. W kołach dyplomatycznych uważają, że sytuacya Rosyi jest groźna.

— G. de Molinari o Rosyi. Znany ten autor francuzki, który pisał dużo już o stósunkach w Rosyi i przebywał w niéj dość wiele razy, pisze o Rosyi w najnowszym numerze Journal de Economistes co następuje: Rosyjski naród jest łagodny i cierpliwy, znosi cierpienia z fatalistycznem poddaniem się, lecz powstanie Pugaczewa dowodzi, że w chwili, kiedy ciężar niedoli zbyt mocno zaważy, ten sam naród łagodny unosi się i porywa się z wściekłością do czynów najokropniejszych. Zniesienie poddaństwa zmieniło zresztą stanowisko cara wobec ludu bardzo. Przedtém był on naturalnym ich opiekunem przeciw nadużyciom panów, dziś nie ma wprawdzie już nadużyć, chłop nie potrzebuje pełnić pańszczyzny, a zamiast tego płaci carowi podatek i rentę abluicyjną, która przechodzi siły jego. Dziś niema on z administratorem dóbr do czynienia, lecz z urzędnikiem cara, który mu odbiera ostatnią krowę za niezapłacenie podatków i renty. Tak więc boleść i oburzenie z powodu zabicia cara-oswobodziciela nie panowało w tym stopniu, jakby się może tego spodziewać należało. Kilka dni po zamachu pisał mi jeden z przyjaciół moich z głębi Rosyi: „Wszyscy prawdziwi i dobrzy Rosyanie są bardzo wypadkiem tym zasmuceni, lecz nie sądziłem, aby lud tak spokojnie przyjął tę wiadomość. Chłop przeklina wprawdzie mordercę, nie przeszkadza to jednakże mu mówić, że godzina cara musiała wybić, skoro go Bóg pozwolił zabić, a jeśli palec Boży tak kieruje, to tego zmienić nie można. Lecz nietylko u chłopów spostrzegłem tę apatyą, i w najwyższych klasach społeczeństwa panuje obojętność. Wszyscy początkowo mówią o tém wiele, oburzają się, potępiają morderstwo, po kilku chwilach jednak powracają w rozmowie do innych przedmiotów.“— P. de Molinari kończy swoje spostrzeżenia słowami nie bardzo pocieszającemi: „Obawiamy się, — oby naszym przepowiedniom wypadki kłam zadały — że Rosyi nie uda się zmienić systemu państwowego na drodze pobojowéj, jak to się i Francyi nie udało, i że rewolucya pochód swój na Zachodzie zaczynająca w wieku 18tym, skończy go na Północy przy schyłku dziewiętnastego wieku.

— Rochefort ogłasza gwałtowny artykuł w Intrasigeant przeciw Aleksandrowi III z powodu stracenia Perowskiéj. Przepowiada carowi smutną przyszłość; według informacyi jego car niedługo pożyje. Również ma pewne wiadomości, że wybuchnie niezadługo rewolucya. Intrasigeant donosi także, że carowa miała się wstawiać za Perowską, car jednak odmówił ułaskawienia.

— Na miejsce szefa biura prasowego Abazy, mianowany został książę Wiaremski, dotychczasowy szef oddziału dla zagranicznéj cenzury. Abaza idzie w senatory.

— W najlepiéj poinformowanych kołach utrzymują, że na dniu 29 b. m., jako w dzień urodzin zamordowania cara, ma Aleksander III ogłosić ukaz, dotyczący przyszłych reform.

— Przykre położenie cara Aleksandra III opisuje korespondent petersburgski do Badische Landes-Ztg. w ten sposób: Car nie ufa nawet swoim kilku paziom, którzy zostali po ograniczeniu służby pałacowéj a wiele zagadkowych rzeczy, świadczących o znajdowaniu się w jego otoczeniu nihilistów, zupełnie usprawiedliwia jego obawy. Ten sam spiskowiec, który zdołał carowi wmięszać do listów nadeszłych z zagranicy najnowszą proklamacyą komitetu wykonawczego, może go dosięgnąć osobiście. Istnieją uzasadnione wskazówki, że nawet między damami pałacowemi znajdują się nihilistki; ale i tu wkrótce nastąpi gruntowne ograniczenie personału. Nerwy carowéj nie są, zdaje się, tyle silne. aby znieść straszną nawałnicę; biedna kobieta niezmiernie jest zirytowaną, a dopiero teraz wyjaśnia jéj się położenie, w które popadłaby Rosya i dom panujący, gdyby i Aleksandra III dosięgło ramię nihilistów. Aby zapobiedz takiéj katastrofie. któraby bezpośrednio podała bezgłowne państwo nieprzyjaciołom na igraszkę, carowa teraz nagli męża, aby wstąpił na drogę reform i zaraz wypełnił niektóre żądania nihilistów. Zdaje się przecież, że młody monarch, a na którym ostatni adres komitetu wykonawczego nihilistów musiał wywrzeć bardzo głębokie wrażenie, nie posiada jednak téj sprężystości, którą dawniéj zawsze w nim upatrywano, car waha się. Car stoi przed strasznym dylematem, pierwszego żądania nihilistów, do którego wypełnienia ma go nawet nakłaniać własna żona z bojaźni o jego życie, nie może wypełnić, nie może ułaskawić morderców własnego ojca. (Korespond. ta pisana 4 dni przed egzekucyą. Przyp. Red.) W łonie rodziny carskiéj panuje złowrogi rozbrat. Już dawno przed sensacyjném przyaresztowaniem księcia Konstantsgo posądzał car swych własnych stryjów o nihilizm; teraz już ma jawne, a bardzo niepokojące na to dowody, które łatwo bliskiego jego krewnego, Romanowa, mogłyby zaprowadzić tam, gdzie teraz stoją ludzie, jak Zelabow i Rysakow.

— Ujęcie osób podejrzanych. Mosk. Wiedomosti donoszą, iż z rozporządzenia naczelnika miasta, jenerała Baranowa, ujęto dwóch ważnych uczestników spisku rewolucyjnego. Jednego z nich, mężczyznę, mającego lat około 30, wystawiono w zarządzie naczelnika miasta na okaz stróżom domów i w ogóle publiczności dla wyśledzenia stósunków ujętego.

— Z powodu pogłosek o nieporządkach i prześladowaniu żydów, jakich się spodziewać można w Odesie w święta wielkanocne (według starego kalendarza w przyszłą niedzielę) zawezwał jenerał-gubernator Odesy mieszkańców, ażeby starali się o utrzymanie spokoju i ścisłe wykonywanie rozporządzeń naczelnika miasta, według którego wszelkie zbiegowiska ludzi po ulicach i placach, oraz przed kościołami są zakazane. — Podobne rozporządzenie wydano w Grodnie, gdzie także pogłoski o prześladowaniu żydów obiegają.

— Ulga. Ze względu na powszechną powinność wojskową wydalenie się młodzieży płci męzkiéj z państwa rosyjskiego za granicę było wielce utrudnione, wymagało bowiem najwyższego zezwolenia. Owoż Goniec Urzędowy z dnia 5 (17 bm.) ogłasza w tym względzie następującą, zatwierdzoną w dniu 17 lutego (1 marca) rb. opinią rady państwa, zapadłą na wniosek ministra spraw wewnętrznych:

W zamian odnośnych artykułów kodeksu praw postanowić: Poddani rosyjscy płci męzkiéj w wieku od lat dziesięciu do ośmnastu uwalniani są za granicę bez roztrząsania przyczyn powodujących taką nieobecność i bez wyjednywania na nią zezwolenia jego cesarskiéj mości.

— Żegluga na Niemnie. Czytamy w Nowostiach:

Otrzymujemy wiadomość, iż po otwarciu nawigacyi władze niemieckie po dawnemu nie pozwalają parostatkom rosyjskim krążyć na pruskich wodach Niemna, kiedy tymczasem statki pruskie swobodnie pływają aż do Kowna. Mieszkańcy Kowna upatrują w tém jakieś nieporozumienie i zanieśli podanie do władzy. Jaki będzie rezultat tego kroku, nie omieszkamy podać w czasie właściwym do wiadomości.

FRANCYA.

* Paryż, 19 kwietnia. Konferencya monetarna. Minister spraw zagranicznych, Barthélemy St. Hilaire, zagaił dzisiaj międzynarodową konferencyą monetarną mową, w któréj powitał zagranicznych reprezentantów, których obecność świadczy o zaufaniu narodów. Minister wskazał na ważność prac konferencyi, któréj celem jest przywrócenie normalnego stanu w cyrkulacyi pieniędzy i przeszkodzenie niebezpiecznym przesileniom. Na wniosek amerykańskiego delegowanego Evertsa, wybrano francuzkiego ministra finansów Magnina na przewodniczącego konferencyi. Magnin wyłuszczył potém sprawę, o którą chodzi. Przypomniał konferencyą monetarną z r. 1867, która zalecała walutę złota z transitoryczną walutą srebra. Magnin wskazał potém na niedogodności, jakie z tego systemu w Niemczech wynikły. Amerykański kongres z r. 1876 wyznaczył komisyą celem naprawienia szkód powstałych. Komisya ta zaleciła system bimetaliczny. Magnin przypomniał daléj konferencyą z r. 1878 i podał motywa, które się przyczyniły do jéj bezskuteczności. Aby srebru przywrócić dawną jego wartość, jest koniecznem, aby srebro mogło znów z wszelką wolnością cyrkulować jako moneta obok złota. Międzynarodowa konferencya jest potrzebną, aby nastąpiło w téj mierze porozumienie; można mieć nadzieję, że konferencya udowodni, iż międzynarodowy system bimetaliczny jest jedynym systemem, który może normalne stósunki monetarne sprowadzić w wszystkich częściach świata. Nie chodzi wcale o to, aby radzić nad warunkami układu, przy którym jeden może zarobić a drugi stracić; nie chodzi wcale o to, aby ktoś ponosił ofiary i nikt téż ich od nikogo żądać nie myśli. Chodzi tylko o to, aby takie uchwalić rezolucye, które dla wszystkich stron w równéj mogą być mierze korzystne; Francya niema wcale pretensyi do tego, aby jéj zdanie miało być rozstrzygającém; wszystkie systemy można przywodzić i o wszystkich z wszelką wolnością radzić. Po ukonstytuowaniu się konferencyi wybrano komisyą. Skoro komisya ukończy swe sprawozdanie, odbędzie się drugie posiedzenie.

Minister finansów Magnin wspomniał daléj w swéj mowie przy zagajeniu międzynarodowéj konferencyi monetarnéj, że 15 państw jest reprezentowanych na konferencyi. Do komisyi składającéj się z 15 członków wejdą członkowie każdego pojedyńczego państwa. Następujące państwa biorą udział w konferencyi: Niemcy, Austrya, Belgia, Dania, Hiszpania, Stany Zjednoczone, Francya, Anglia, Grecya, Włochy, Hollandya, Portugalia, Rosya, Szwecya i Szwajcarya. Delegowani Anglii i Włoch nie przybyli dotąd. Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę.

— 20 kwietnia. W sobotę nie odbędzie się po bliższém porozumieniu się następne posiedzenie konferencyi monetarnéj; odbędzie się natomiast posiedzenie komisyi. Komisya jest upoważnioną do wygotowania programu i do postawienia kwestyi. Komisya zawezwie członków konferencyi na posiedzenie, kiedy jéj się stósownem wyda. Konferencya postanowiła kazać stenografować sprawozdania z posiedzeń, sprawozdania te każdemu mówcy będą przedłożone; bez upoważnienia konferencyi nie będzie nic publicznie ogłaszane.

— W pismach radykalnych panuje tutaj ogromne oburzenie na okropności zaszłe przy wieszaniu nihilistów. Nihiliści przedstawiają rzeczy tak, że zamordowanie cara nazywają „słuszną i sprawiedliwą egzekucyą“ — a egzekucyą nihilistów „niecném i podłém morderstwem“ — i twierdzą, że w przeddzień przed powieszeniem sprawców zamachu wielka liczba studentów chciała gwałtem uwolnić skazańców, — przyczém przyszło do walki, od któréj studenci dopiero wtedy odstąpili i schronili się z „tryumfem“ między otaczających ich mużyków, kiedy wielka siła zbrojna nadeszła.

— W święta Wielkanocne i ostatnie dni wielkiego tygodnia tak ogromne tłumy ludu zwiedzały kościoły, że w końcu nigdzie docisnąć się nie było można; policya była bardzo czynną i przestrzegała porządku. Paryż przedstawiał widok iście katolickiego miasta. W katedrze Notre Dame komunikowało w pierwsze święto najmniéj 5000 mężów wszystkich stanów, tak, że 5 księży przez 1 i pół godziny komunią św. rozdawało. Lud, który tak żywo przywiązany jest do Kościoła i tak sumiennie pełni religijne obowiązki swoje, musi się odrodzić. Odczytano téż list pasterski ogłoszony z powodu encykliki jubileuszowéj.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 21 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Lekarz praktykujący itd. dr. Scheider z Jaurowa mianowany został fizykiem na powiat szamotulski.

* **Eksportacya zwłok** ś. p. księdza Prałata Grandkiego odbyła się wczoraj przy nadzwyczajnym udziale tak duchowieństwa jak i wiernych. Księży z prowincyi przybyła znaczna liczba, pomiędzy nimi JW. ksiądz Biskup Sufragan Cybichowski, ks. ks. kanonicy Kraus i Korytkowski z Gniezna, ks. Prałat książę Radziwiłł, ks. Prałat Oficyał Frieske, księża dziekani Racki, Poszwiński, Bulczyński, Sadowski itd. Konduktowi przewodniczył ks. kanonik Klupp.

Pogrzeb rozpoczął się dzisiaj wigiliami o godzinie 9½, mszą św. rekwialną odprawił ks. kanonik Klupp, mowę żałobną powiedział ks. prob. Pędziński. Kaznodzieja zwróciwszy się na wstępie do Prześwietnéj Kapituły archikatedralnego kościoła, téj matki świątyń naszych, i wskazawszy na sieroctwo, opustoszenie — mówił następnie o godności stanu duchownego i opowiadał wymownie wysokie cnoty i zalety, któremi się zgasły Prałat jako kapłan odznaczał. Mówił następnie o jego działaniu na polu szkólnictwa jako nauczyciela religii i radzcy rejencyjnego dla spraw szkólnych i kościelnych i podniósł z naciskiem tę okoliczność, że zmarły Prałat obok wiernego spełniania swych obowiązków jako radzca — umiał zawsze energicznie bronić praw Kościoła i praw języka ojczystego w szkołach elementarnych. Tutaj téż wspomniał mówca o zasługach około Towarzystwa Pomocy Naukowéj i o legacie, jaki dla tego Towarzystwa pozostawił. Tego wiernego sługę swego doświadczał Pan Bóg, jak niegdyś Tobiasza sprawiedliwego pod koniec żywota, aby go wypróbować jak złoto w ogniu, kazał mu przechodzić przez próbę kulturkampfu, przez różne ciosy i cierpienia, aż nareszcie w chwili, kiedy dzwony archikatedry głosiły blizką chwilę Zmartwychwstania Pańskiego, powołał go do chwały swojéj.

Na trumnie złożone były pomiędzy innemi wieńce od dyrekcyi Towarzystwa Pomocy Naukowéj i parafii św. Antoniego. Cała niemal dyrekcya Towarzystwa Pomocy Naukowéj przybyła oddać ostatni hołd swemu niestrudzonemu współpracownikowi; pomiędzy licznie zgromadzoną publicznością widzieliśmy wielu stypendyatów Towarzystwa.

Ciało spuszczono do sklepów archikatedralnych tuż za wielkim ołtarzem, naprzeciw kaplicy królewskiéj.

* **Teatr.** Długo zapowiadana operetka Straussa: „Koronkowa chusteczka“ (Das Spitzentuch der Königin) ukazała się na scenie naszéj po raz pierwszy w przeszły wtorek. Mimo powodzenia, jakiego doznała i doznaje na scenach stołecznych, nie zdołała zebrać licznych słuchaczów w teatrze naszym, sądzimy wszakże, iż przyszłe przedstawienia wynagrodzą dyrekcyi zawód, jakiego doznała na pierwszém przedstawieniu. W istocie słuszna to będzie nagroda za prawdziwie staranne wystawienie téj sztuki. Dawno nie widzieliśmy na scenie naszéj tak pięknych dekoracyi i kostiumów, ostatnie śmiało zaimponowaćby mogły nawet na pierwszorzędnych scenach. Eleganckie i dowcipne libretto pana Borman-Genée, w bardzo przyzwoitém tłomaczeniu p. Łucyana (udały się mianowicie kuplety), wiele téż na wystawie téj i na sumiennéj reżyseryi zyskało.

Winszujemy Dyrekcyi teatru drogi, jaką widocznie obiera i sądzimy, że publiczność nasza widząc szczere jéj chęci, nie pozwoli, aby te zostały bez moralnéj i materyalnéj nagrody.

Muzyka nie ma wprawdzie pretensyi kontrapunktycznych, nie zawsze jest oryginalną, mile jednak wpada w ucho i mimowoli przypomina każdemu ze słuchaczów, że twórcą jéj jest znany „król walca.“

Do najpiękniejszych ustępów zaliczyć musimy kuplet księcia „o truflach“, tercet „z boksami“ i ensamble przy naradzie ministrów. Bardzo dowcipnie napisany duecik księcia z hrabią Villalabos przy śniadaniu, a także śpiew hiszpański donny Ireny z towarzyszeniem chóru pikadorów.

Artystom słuszna należy się pochwała za sumienne oddanie powierzonych im partyi, główna jednak zasługa przypada pani Macharzyńskiéj (książę), która tak śpiewem jak grą, na szczere zasłużyła oklaski, panu Rzecznikowi (hrabia Villalabos) za doskonałe ucharakteryzowanie, dobry śpiew i prawdziwie artystyczne pojęcie trudnéj roli, i panu Turczyńskiemu, który wykonaniem roli Cervantesa a szczególniéj odśpiewaniem romansu w akcie drugim, dał nam dowód, że nie bezzasadnie wróżyliśmy mu piękną przyszłość lekkiego i lirycznego tenora.

Dziś po raz drugi Koronkowa chusteczka, szczerze radzimy odwiedzić teatr polski. — W sobotę występ gościnny panny A. Heizler i Karola Bekefy, pierwszych baletników z Pesztu, pani Amelii Kasprowicz, śpiewaczki opery lwowskiéj i p. T. Skalskiego, artysty teatru lwowskiego. Graną będzie operetka w trzech aktach Sttaussa p. t. Zemsta nietoperza.

* **Wystawa wyrobów uczni.** Przewodniczący grupy I oddziału a i b uprasza nas „o zwrócenie uwagi naszéj publiczności na wystawę wyrobów uczni, a mianowicie polskiéj narodowości, którzy to w przyszłości stanowić mają obywateli!“ Przytaczając to — czynimy prośbie zadość. Dodajemy jednakże, że piszący z taką emfazą o przyszłych obywatelach powinni się byli postarać o to, aby obok niemieckich były także i polskie napisy tak na gmachu wystawy jak i na biletach. Bilety i napisy wystawy są tymczasem tylko niemieckie. Zły to przykład dla „uczni polskiéj narodowości, którzy w przyszłości mają stanowić obywateli“, jeśli starsi, będący już obywatelami, nie umieją się upomnieć o to, co nam się należy. Skoro bierzemy już udział w przedsiębiorstwie wspólnie z Niemcami, starajmy się przynajmniéj o to, aby szanowano nasz język i należycie go uwzględniano. Nie dopominanie się tego jest grzechem i jak powiedzieliśmy złym przykładem dla „przyszłych obywateli.“

* **P. Władysław Motty,** dotychczasowy referendaryusz sądu nadziemiańskiego, znany ilustrator Legend Polskich, opuszcza miasto nasze w końcu b. m. i udaje się na stały pobyt do Warszawy, gdzie wszedł w stósunki z nakładcami wydawnictw ilustrowanych w charakterze rysownika. Nie pierwszy to już przykład, że nam bracia nasi z za kordonu zabierają zdolnego współpracownika; oby pan Motty znalazł w Warszawie to, czego mu Wielkopolska dać nie mogła.

* **Naczelny prezes,** p. Günther wyjechał przedwczoraj do Berlina.

* **Fabryka fortepianów** p. Karola Eckego z Poznania otrzymała w Melbourne premią za pianino. W skutek tego premiowania otrzymała wspomniana firma kilka zamówień z Sidney i Melbourne na wyroby swoje.

* **Przedwczoraj** przejeżdżało przez Poznań około 30 wychodźców do Ameryki.

* **Wakujące posady nauczycielskie.** Szósta posada przy szkole katolickiéj w Ostrowie z dochodem 1090 marek włącznie z opłatą na pomieszkanie i opał w sumie 290 marek, z dniem 1 czerwca. — Czwarta posada w Krobi z dochodem 750 marek i 120 marek na pomieszkanie oraz 90 marek na opał, natychmiast.

* **Proces Miarki.** Obronę rozpoczął rzecznik Porsch, dziękując na początku prokuratorowi, że nie poruszył politycznéj strony oskarzenia. Co się tyczy religijnego stanowiska, to rzeczą jest niezbitą, iż w statutach stowarzyszenia włościańskiego mowa tylko była o chrześcianinach. Pieniądze zaś nadsyłane z Warszawy wyraźnie przekazywane były na rzecz braci polskiéj. O polskich tendencyach w stowarzyszeniu nie może być mowy. Jeżeli Polacy w r. 1879 przy szlachetnéj walce ofiarności zwyciężyli, to niezawodnie poczytać im to można za zaszczyt. Wszędzie, tak samo w Berlinie, w Wiedniu i Paryżu, jak w Warszawie składano datki. — Oskarzenie twierdzi, że Miarka przyobiecywał włościanom pieniądze, lecz obietnicy nie dotrzymał. Miał on na celu wzbogacenie siebie. Atoli kto rzeczywiście ma na oku dobro ludu górnośląskiego, ten powinien sobie życzyć, aby istniało stowarzyszenie dla ulżenia nędzy wśród ludu górnoślązkiego. Stare stowarzyszenie włościańskie miało na oku duchowe potrzeby ludu. Atoli Miarka, widząc lud upadający pod ciężarem lichwy, chciał ludowi temu i pod względem materyalnym przyjść w pomoc. Czy zaś znał się na całéj manipulacyi i czy miał środki po temu — to inna kwestya. Że się rzetelnie starał o środki do tego, tego dowiodły zeznania świadków Brücka, Heimanna, a wreszcie i Schliemanna. Ponieważ ostatni za warunek pożyczki uznawał ukonstytuowanie się stowarzyszenia, więc i temu żądaniu starał się M. zadosyć uczynić. Wobec włościan postępował M. rzetelnie, objaśniając ich w sprawie przejętych przez pożyczających w stósunku do towarzystwa zobowiązań. Co się tyczy pretensyi Miarki i pobierania przez niego kwot na Poradnika, to działał Miarka tak, jak Niemcy, którzy uważają to, co w swym ręku mają, jako swoję własność. Miarka miał do żądania jako za 2-letnią prenumeratę za Poradnika 9922 mar. Błędem było, że włościanie nie wybrali prowizorycznego komitetu, lecz złożyli wszystko w ręce Miarki. Miał on za Poradnika po 2 m. do żądania — i kwotę tę sobie wypłacił. Oskarzony obawiał się, że mu rząd zabierze owe 13,000 marek, przeznaczonych na ulżenie biedy i dla tego przeniósł je do kasy stowarzyszenia włościańskiego, a zaraz przy pierwszém przesłuchaniu powiedział, że ma od stowarzyszenia do żądania 18,000 mar. Miarka nic nie sprzeniewierzył. Sprawa z Piórkowskim nie ma z oskarzeniem żadnego związku. Zresztą twierdził oskarzony, że ów Piórkowski da się odszukać i że mu zwróci owe 6000 rsr., a o tych pieniędzach nie można powiedzieć, iż zostały sprzeniewierzone. Miarka zastósował się do życzeń ofiarodawców warszawskich i ulżył także biedzie duchowéj. Inni możeby sobie życzyli, ażeby Miarka zamiast Katolika, rozszerzał Provinzial-Correspond. lub Norddeutsche Allg. Ztg. Za rozszerzanego Katolika policzył sobie Miarka mniéj, aniżeli wynosi cena cena prenumeracyjna, a rozpoczął to w marcu 1880, kiedy nędzy już zapobieżono, a pieniądze jeszcze były. — Rząd nie chciał Miarce pomódz, zatém układa on się z bankami i ajentami; w połowie czynności przyaresztowano go. Co się tyczy sprawy z Poradnikiem, to tak samo dzieje się w sferach adwokackich, gdzie każdy członek, należący do stowarzyszenia adwokatów, za roczną składkę otrzymuje Deutsche Rechtsanw.-Ztg. Oskarzony zatém nie jest wcale winny. Ubogim się Miarka urodził, ubogim wstąpił w życie, ubogim jest do dnia dzisiejszego. Obrońca wnosi o zwolnienie podsądnego od wszelkiéj winy.

Obrońca dr. Porsch broni oskarzonego ze stanowiska fachowego, czy paragrafy kodeksu karnego, przytoczone w oskarzeniu, mogą być zastósowane po przytoczeniu w ciągu procesu dowodów. Dr. Porsch przeczy temu stanowczo. Najprzód mowa jest o oszustwie. Atoli do pojęcia oszustwa należy rozmyślne błędne przedstawienie, połączone z zamiarem korzystania i ze szkodą wyzyskiwanego. Przy grynderkach niejednokrotnie w skutek braku tych trzech warunków uwalniano oskarzonych z pod zarzutu oszustwa. Tutaj także nie mają związku te trzy momenta. O publiczném postępowaniu Miarki rozmaicie sądzić można, stósownie do stanowiska, jakie kto w życiu publiczném zajmuje. Atoli nikt mu zaprzeczyć nie może, że walczył z poświęceniem się za idealne sprawy. Wiedział on, że należy dopomódz ludowi — to samo uznano z innéj strony. Środek przez niego użyty, założenie stowarzyszenia włościańskiego, uznany jest za korzystny. Atoli praca była arcytrudna. Gdyby był objaśniał projekt swój w formie parlamentarnéj i ze stanowiska fachowego, nie byłby na sfery, w których zamierzał działać, zrobił pożądanego wrażenia. Musiał on przedstawić przyszłość jako groźną, chcąc, aby go zrozumiano. Chcąc celu swego dopiąć, musiał wyszukiwać licznych członków, a dla nich wielki kredyt, którymby mógł ich pociągać. Dla tego odzywał się: „Przystępujcie, ja mam pieniądze,“ a daléj: „Najprzód przystąpcie, a potém będziemy mieli pieniądze.“ — Dodajmy do tego, że M. w trudném swém dziele nie znalazł u nikogo pomocy. Chciał on lud wydostać ze szponów owych pijawek ludzkich, w których ręku włościanie się znajdują i marnieją. Obawiać się musiał tych nasamprzód. A nadto prócz téj obawy przystąpiła i polityczna, bo chociaż w stowarzyszeniu nie było mowy o stronie politycznéj, to jednakowoż obawiać się musiał, że i tu będą pewne sfery wietrzyć politykę, a że tak rzeczywiście było, tego dowodem przesłuchanie świadka, komisarza rejencyjnego Koeppena, który ustawicznie podsądnego śledził i na którego donos śledztwo wytoczono.

Miarka wiedział że polityczni i finansowi przeciwnicy jego tylko czyhają na zdyskredytowanie stowarzyszenia i na przedstawienie Miarki jako zwyczajnego oszusta. Dla tego musiał M. postępowanie swe przy zawiązaniu stowarzyszenia i w ciągu śledztwa zamaskować. Przywiedziono tu kilku włościan, których M. miał w błąd wprowadzić. Czemuż p. Koeppen wynalazł z téj wielkiéj liczby tylko 6 czy 8, którzy przecież może z własnéj winy nie mogli pojąć całego przedsięwzięcia Miarki. Oskarżony nie mógł przecież każdemu członkowi z osobna sprawę wyjaśniać. Czyż więc mógł oskarżony rozmyślnie, wiedząc o całym stanie sprawy, mieć nielegalną chęć wprowadzenia kogoś w błąd? Atoli z rozmyślném wprowadzeniem w błąd połączony być winien zamiar zysku. Dla tego nie wpływa tu nic, chociaż oskarżony byłby przez wzbudzenie błędu coś zyskał. Nawet pod względem kryminalnym jest wszystko jedno, jeżeli miał samowiedzę, że wzbudzając błąd coś zyska. Takiego celu wymaga się. Cel ten widzi prokuratorya w tém, że wielka taka instytucya, jeżeli na seryo została podjęta, powinna się rozpocząć dobrém prowadzeniem książek. Atoli oska-

rienie twierdzi przecież, że podsądny jest człowiekiem genialnym, fantastycznym, a tacy ludzie są zazwyczaj niepraktyczni. Koncypują oni wielkie idee, wynajdują środki i drogi do zrealizowania tych idei, atoli zrealizowanie to powinni oddać w ręce praktyków, których M. nie miał — na jego barkach spoczywało wszystko. Prokurator twierdzi, że Miarka wszystko sprawie swéj poświęcił a z poświęcenia tego odniósł jedynie długi i szkodę, wskutek czego powziął myśl uczynić coś dla swéj rodziny i dla tego zaprojektował założenie owego stowarzyszenia, z którego ciągnął zyski. Atoli uregulowaniem długów Miarki zajmował się Nieradzik, a Kahnert świadczył, że Miarka zakładając stowarzyszenie, miał jedynie dobro ludu na oku. Przecież stowarzyszenie się ukonstytuowało i istnieje do dzisiaj a gdzieindziéj istnieją podobne stowarzyszenia. Poradnika chciał M. pomiędzy ludem rozszerzyć, gdyż jego zdaniem polepszyłoby to stan ludności. Gdyby był chciał tylko zyskać abonentów, to mógł to inaczéj urządzić, n. p. każdemu prenumeratorowi mógł obiecać pożyczkę, do czego miał fundusze w kasie dla ulżenia nędzy. Jeżeli zaś z wzrostu prenumeratorów miał zysk, to takie postępowanie nie jest niemoralném. Przecież musiał żyć, jeżeli nie chciał z głodu umierać.

Przez wzbudzenie błędu powinna także powstać i szkoda w majątku. Atoli przystępujący otrzymali przy wstępie to, czego żądali, to jest zostali członkami z wszelkiemi członków istniejącemi prawami. Chwilowo nie zyskali nic, lecz tu jeszcze nie można mówić o szkodzie, gdyż sprawa jeszcze nie została ostatecznie zadecydowaną. Daléj złożył oskarżony brakujące 9000 marek sędziemu śledczemu. Chodziłoby więc o to tylko, czy owe 9000 marek nabył na drodze niewłaściwéj.

W takim razie należałoby go tylko ukarać za nielegalną czynność, ale nie równocześnie o oszustwo. I to jeszcze należy mieć na względzie, że owe 9000 marek dopiero mógł podsądny sprzeniewierzyć po czasie, ale i to nie miało miejsca, gdyż Miarka nie przywłaszczył sobie téj sumy na drodze przedmiotowo nielegalnéj, ani téż nie działał, z świadomością o nielegalności owego czynu. Oskarżenie mówi tylko o dochodach stowarzyszenia, nie wspomina zaś nic o wydatkach. Miarka nie postępował tak jak grynderzy, lecz sięgał na pokrycie rzeczywistych i koniecznych podatków do kasy, do któréj składał dochody, a to ani przedmiotowo, ani podmiotowo nie jest nielegalném. Jeździł on do Wiednia, Berlina, Wrocławia, przyjmował urzędników, rozsyłał Poradnika dopóty, dopóki go nie przyaresztowano.

Oskarżenie twierdzi, że członkowie mieli Poradnika otrzymywać bezpłatnie, atoli przecież pismo to nie spadało bezpłatnie z nieba. Wydawnictwo to kosztowało znaczne sumy. Jeżeli się wszystko policzy, to Miarka miał więcéj od stowarzyszenia do żądania, aniżeli ów deficyt wynosił. Miarka zamilczał o wydatkach i był zmuszony użyć wybiegu i oto przychodzi obecnie na stół sprawa Piórkowskiego. — Atoli Miarka twierdzi z pewnemi modyfikacyami to samo, co dawniéj o tém powiedział. Obawiał się on, i to zupełnie słusznie, iż z powodu śledztwa przyaresztują mu złożone u niego pieniądze dla biednych. Wyczekiwał on od pewnéj osoby z Warszawy, która z powodu stósunków w Rosyi nazwała się Piórkowskim, za 6000 rs. zboża. Te 6000 rs. są ową sumą, któréj braknie — ale Miarka dodał, że ma w takiejże sumie pretensyą do stowarzyszenia.

Zdziałał on jeszcze więcéj — i tu przechodzę do drugiego punktu oskarżenia — przekazując resztę z funduszu dla biednych kasie stowarzyszenia. Odpowiadało to zupełnie intencyom ofiarodawców polskich. Przecież wszędzie przekazuje się resztę jakiéjś kasie, niezbyt różniącéj się w celach od pierwotnego przeznaczenia. Miarka był tu komitetem i mógł dysponować pieniędzmi według własnego zdania — przeznaczył więc resztę stowarzyszeniu, które miało zapobiedz biedzie w przyszłości. Resztą tą były to owe 9000 mrk., które Piorkowski miał zwrócić. — Trzeci punkt oskarżenia mówi o sprzeniewierzeniu 2140 marek, którego M. się miał dopuścić, biorąc z kasy dla biednych pieniądze na Katolika. Atoli M. miał pełnomocnictwo dysponowania sumami temi. Świadkiem jest p. Fryze z Warszawy — a Miarka postąpił sobie wedle życzeń ofiarodawców rozsyłając Katolika. Sprzeniewierzenia więc nigdzie nie było. W ogóle zaś nie ma dowodu, ażeby oskarżony rozmyślnie błędnie rzecz przedstawiał w celu nielegalnego skorzystania. Nie okazało się daléj, ażeby Miarka z powierzonych sobie pieniędzy choćby fenyg był sobie nielegalnie przywłaszczył, wiedząc o tém iż postępuje nielegalnie. Oskarżony postępował może niedbale, ale nie z podstępem i dla tego wnosi obrońca o uwolnienie oskarżonego.

Po obronie udzielił przewodniczący głosu oskarżonemu do krótkiéj wzmianki. Miarka oświadczył, że rząd, któremu w r. 1879 swe plany przedłożył, opuścił go a tém samém zmusił go do otoczenia się ludźmi, którzy dobréj sprawie korzyści nie przynieśli, że daléj dla siebie i swéj rodziny, pomimo wielu tysięcy talarów, jakie przez ręce jego przechodziły, nigdy nic bezpotrzebnie nie wydawał, że zawsze żył miernie, że każdy, co go zna bliżéj, poświadczyć to może. Wszystko poświęcił dla ludu, a 12,000 marek długu, jakie ma, zawdzięcza swemu poświęceniu.

O godzinie 4 przeczytano wyrok, znany już naszym czytelnikom. Dodajemy, że Miarkę na wniosek obrońców wypuszczono natychmiast z więzienia, a publiczność przyjmowała go przy wyjściu z sądu z entuzyazmem. Dziesięciomiesięczne więzienie odbiło się widocznie na twarzy jego.

* **W Akwizgranie** rozpoczęto w wielki czwartek budowę wieży tamtejszéj katedry; budową wieży i fasady zajmuje się stowarzyszenie św. Karóla, które już ma 172,652 marek: potrzeba jeszcze 156,348 marek. Razem 230,000 m.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 22 kwietnia, św. Sotera i św. Kajusa mm. Wschód słońca o godzinie 4 minut 51. Zachód o godzinie 7 minut 8.

Długość dnia 14 godzin 17 minut.

Wypadki historyczne. 1557 Pożar w Sandomierzu. — 1607 Odnowiony rokosz Zebrzydowskiego. — 1772 Moskale zajmują Kraków. — 1793 Otwarcie sejmu w Grodnie. — 1848 Utarczka w Odolanowie i Koźminie.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 43 i zawiera: Fryderyk Jagiellończyk Kardynał itd. (c. d.) — Ważne zasady dla spowiedników. — *Kronika dyecezalna i zagraniczna.* **Poznań:** † ks. prałat Grandke. — Z walki kulturnéj. — Ks. prob. Szejdurski z Ottorowa. — **Dyecezye polskie:** Tow. Bonus Pastor. — **Rzym:** Rokowania Rosyi z Stolicą Apost. — Posłuchania u Papieża i inne wiadomości o Ojcu ś. — Katalog biblioteki watyk. — Biuro telegraficzne. — Nawrócenia żydów. — Relikwie Świętych. — **Niemcy:** Ks. Stumpf. — † ks. Schlösser. — **Austrya:** Arcybiskup wiedeński. — **Francya:** Arcybiskupstwa w Poitiers i Cambrai. — **Turcya:** Pismo Ojca św. do sułtana Abdul Hamida. — Głosy pomiędzy Grekami o połączeniu się z Kościołem katolickim. — *Kwestye teolog.:* Sakr. św. Bierzmowania. — Dekret śtéj Kongr. Obrzędów w sprawie nowego wydania Mszału rzymskiego. — *Piśmiennictwo kościelne:* Książeczka jubileuszowa. — Wydawnictwa Victora Palmé. — *Rozmaitości:* Męczennik Pecci. — Wyspa Chios. — Ogłoszenia.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PREMYSŁ.

Poznań 21 kwietnia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia —,— marek, kwiecień 51,70, maj 51,90, czerwiec 52,50, lipiec 53,10, sierpień 53,50, wrzesień —,—, kwiecień-maj —,—.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 21 kwietnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe pozn. 100,40. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,60. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 72,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 118,—. 4% pożyczka państwa 102,—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 106,40, 3½% oblig. długu państw. 97,80. Marchijsko-pozn. 28,75. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 103,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,50 Austr. noty bankowe 175,—, Polskie likw. listy 56,—, Rosyjskie bankowe noty 209,— marek.

Bydgoszcz 20 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 200—210 pł. ciemniejsza i szklista 210—220 poślednia 160—190 płac.

Żyto stałe, piękne krajowe 195—200 płc., poślednie 180—190 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—165 płac., wielki 150—155 płc., drobny 140—150 płc.

Owies 150—160 płc,

Groch wrzący 185-200, na paszę 165-180.

Okowita za 100 litr. a 100% 51—51,50 pł.

Wrocław 20 kwietnia 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa poślednia —,— średnia 36—38 piękna 40—42, najpięk. 43—46, biała, pośled. 25—35, średnia, 40—50, piękna 50—55, najpiękniejsza 56-64.

Żyto (za 2000 funt.) wyżéj. wypow. —— cent. Cena wypowiedziano —,— płc., kwiecień i kwiecień-maj 217—219,00 płac., maj-czerwiec 214—214,00 pł., czerwiec-lipiec 209,50 żąd. na lipiec-sierpień — pł., wrzesień-paźdz. 182. — żąd., 180 pł.

Pszenica, Wyp. — cent., na kwiecień 214 żąd., na kwiecień-maj 214 żąd.

Owies. Wypow. —— cent., na kwiecień 147,— płc., na kwiecień-maj 147,— płacono, maj-czerwiec 149, - żądano, czerw.-lipiec 152,— żąd.

Rzep. Wyp. — ctr., kwiecień 247 żąd., 244 płac.

Olej rzepiowy stale, wyp. —— cent., w miejscu 52,50 żąd.. —,— płac., kwiecień 52,— żąd., — płac., kwiecień-maj 51.50 żąd., —,— płac., na maj-czerwiec 52,25 żąd., czerwiec-lipiec — żąd., wrzesień-paźdz. 53,50 płac., 53,75 żąd., paźdz.-listopad 54,25 żąd., listopad-grudzień 55,— żąd.

Okowita m. zm., wypowiedz. 5000 litrów, w miejscu —.- płac., kwiecień i kwiecień-maj 52,30 płacono, maj-czerwiec 52,70 płac, — żąd., czerwiec-lipiec 53,70 żądano, lipiec-sierpień i sierpień-wrzesień 54.40 pł., 54,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 21 kwietnia: żyto 219,— marek pszenica 214,— m., owies 147,— mrk., rzep 247 mrk., olej rzepiowy 52,—, okowita 52,30 mrk.

Ceny targowe z dnia 20 kwietnia 1881.

Postanowienia mieiskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar. najwyż.	lekki towar. najniż.
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰
Pszenica biała	22 20	21 60	20 50	19 80	18 90	17 90
„ żółta	21 20	20 90	20 10	19 60	18 40	17 40
Żyto	21 50	21 20	20 70	20 20	19 90	19 50
Jęczmień	16 50	16 —	15 30	14 70	14 —	13 20
Owies	15 80	15 50	14 90	14 40	14 —	13 60
Groch	20 30	19 50	19 —	18 50	18 —	17 —

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; białe słabo. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6,90—7,10 m. obce 6,50—6,70 m.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m.

Łubin niezm., za 100 kilogr., żółty 10,70—11.50—12 m. nieb. 10,60 11,40—11.80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego."

21 kwietnia **Berlin**, 1881. Kursa końcowe. 20 kwietnia

Pszenica wyżéj.		**Kapitały.**	
kwiecień-maj	226,—	Galic. akc. k.	122,10
czerw.-lipiec	224,50	Pr. consol. 4%	102,—
Żyto wyżéj		Pozn. listy z.	100,50
kwiecień-maj	214,75	Pozn. listy rent	100,50
maj-czerwiec	211,—	Austr. banknoty	173,50
wrz.-paźdz.	179,50	Austr. renta złota	81.60
Olej rzep. staléj		Austr. losy 1860.	126,25
kwiecień-maj	53,20	Włochy	90,10
wrz.-paźdz	55,50	Amerykany	100,80
Okowita staléj		Rumuny	98,75
w miejscu	53,30	Ros. banknoty	208,80
kwiecień-maj	54,30	Ros.-ang. pożyczki	91'75
maj-czerwiec	54,70	Ros. losy prem. 186.	142,—
czerw.-lipiec	55,70	Pol. lik. l. zast.	55,60
sierpień-wrz.	56,60	Kredyty	546,50
Owies		Kolej państwowe	541,—
kwiecień-maj	159,—	Lombardy	198,—
Wypow.-żyta ws.	—,—	Usposob. stale	
Wypow.-okow. kw.	11000.0		

Szczecin, dnia 21 kwietnia 1881. (Kursa końc.)

Pszenica wyżéj		**Olej rzep.** stale	
na wiosnę	222,—	kwiecień-maj	53,50
maj-czerwiec	221,50	na jesień	55,50
Żyto wyżéj		**Okowita** potw.	
na wiosnę	211,50	w miejscu	52,30
na maj-czerwiec	207,50	na wiosnę	53,60
Owies		na maj-czerw.	53,80
na —		**Petroleum**	
na —		kwiecień	8,75
na —			

Pod prasą znajdują się wyborowe
Pisma ś. p. X. prał. Kożmiana
w trzech tomach w 8ce.
Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku
tylko 10 Marek.
O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza
Jarosław Leitgeber
drukarnia w Poznaniu.

(759)
Wróciłem.
JAN POŁOMSKI
praktycz. lekarz-dentysta.
Róg Starego Rynku i Jezuickiéj ul.

Dla kościołów i budowli prywatnych
dostarcza
Adolfa Seilera
instytut malowania na szkle
oprawiania szyb w kościołach i innych budowl.
w Wrocławiu, Neu Taschenstr. 5
figury, szkła architektoniczne i mozaikowe, szkła cyzelowane oraz uskutecznia wszelkie **oszklenia sztuczne i na ołowiu.** Wzory i rysunki w największym doborze. Ceny bardzo umiarkowane. (527)

Wody mineralne
naturalne
odebrał wprost z odnośnych źródeł i poleca pod korzystnemi warunkami (770)
R. Barcikowski
Poznań, Bazar.

Porter
wywaru marcowego z r. 1881,
najlepszy double brown stout
od pp. **Barclay Perkins & Co. — London**
odebrali i polecają najtaniéj (761)
Br. ANDERSCH.

Dentysta (620)
DR. J. SZULC,
lekarz prakt. i t. d.
Nowomiejski rynek nr. 10.

Fabryka rekwizytów podróżnych
Oskara Conrada w Poznaniu
przy ulicy Nowéj nr. 11
poleca kuferki, torebki podróżne w znanéj dobroci i przesyła cenniki franko. Kuferki na próbę po 2 marki włącznie z portoryum przesyłam do przejrzenia, kuferek taki jest 37 cm. długi, 23½ cm. szeroki i 18½ cm. wysoki; 42 cm. długi za 2,25 mrk.; 47 cm. długi za 2,75 mrk., 52 cm. długi za 3,25 mrk., 57½ cm. długi za 3,75 mrk.; 63 cm. długi za 4,25 mrk. włącznie z portoryum. Lepsze gatunki w cenie od 5—120 marek. (767)

Pasy do maszyn,
artykuły gumowe,

Worki i płachty, oliwę i smarowidło,
nieprzemakalne płachty i derki na konie
polecają (244)
ORŁOWSKI I SP.
Poznań, ul. Jezuicka 1. Warszawa Wierzbowa 4.

Na wiosnę
(498) poleca swój
skład ubiorków
dla chłopców i dziewcząt
W. Koehlerowa, Berlińska ul. 19.

C. René — Szczecin.
Londyn E. C., Hamburg, Amsterdam, New-York, Capstadt & Calcutta. Rządowy dostawca dla królewskich seminaryów i zakładów preparandów. Korespondujacy członek akademii sztuk i nauk we Włoszech, Właściciel wielkiego złotego medalu na wstędze itd.
Fabryka, skład hurtowny i eksportowy
fortepianów, pianin
i harmoniów do kościołów i salonów.
Rok założenia firmy 1860.
Najnowszy wynalazek na polu budowy fortepianów, patent ustawami przeciwko naśladownictwu zabezpieczony w cesarsko-królewskim urzędzie patentowym rzeszy.
Pianina eksportowe i fortepiany (systemu René)
zbudowane z **preparowanego drzewa** według metody prawnie zabezpieczonéj, skonstruowane całkiem w ramach metalowych, z **urządzonemi wiolonczolowemi dnami odgłosowemi**; instrumenta te odznaczają się wielką pełnością głosu, łatwą grą i wielką trwałością, nie tracą daléj nawet po długoletniem używaniu z powodu nowego sposobu preparowania drzewa na pełności głosu, lecz przeciwnie tak jak skrzypce i wiolonczele nabierają z latami piękniejszego i szlachetniejszego głosu.
Najdogodniejsze warunki: **Kontraktowa 12letnia gwarancya,** ułatwienie przy spłatach, przy wypłacie gotowką rabat, **opłacona przesyłka, bezpłatna przesyłka na próbę na ręce reflektantów,** przez co daje im się sposobność dokładnego zbadania instrumentu przed kupnem i decyzyi o kupnie. Przyjmuje się stare instrumenta po cenie rzetelnéj. Ilustrowane katalogi i cenniki przesyła się na żądanie franko i bezpłatnie. (531)

Prosimy zwrócić uwagę!
Przy ulicy Jezuickiéj nr. 5 stoją na sprzedaż: meble z własnéj fabryki doskonale wykonane, garnitury z pokryciem pliszowem i rypsowem bufety z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, szafy, werdyko, komody, łóżka każdego gatunku z materacami na sprężynach, lustra wszelkich rozmiarów, stoły patentowe do wysuwania itd. (89)
Rzetelna usługa i umiarkowane ceny.
N. Buczyński,
mistrz stolarski,
przy Jezuickiéj ul. nr. 5 przy Farze

NASIONA
polne, okopowe i ogrodowe
poleca (592)
S. Rogaliński w Żninie.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.
IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Przygotowania do jednorocznéj służby i do egzam. oficerskiego. Kurs zaczyna się 20 kwietnia. Na żądanie i pensya. — Wszyscy, którzy w marcu r. b. egz. jednor. złożyli, byli w mojém zakładzie przysposobieni. (762)
Geisler, major.
Bydgoszcz.

Przeniosłem się z **Opola** do
Poznania.
Bióro moje znajduje się przy **placu Wilhelmowskim 5.** (771)
Dr. Lewinski,
rzecznik.

Sledzie opiekane
codziennie świeżo pieczone, najlepszy przysmaczek, za beczułkę 9 do 10 funt. ważącą 3,50 mrk. (772)
Bydlinki
wyborne za skrzynkę, 60 sztuk zawierającą, 2,75 mrk, przesyłam pocztą franko za pobraniem zaliczki.
P. Brotzen,
Croeslin, obwód rejencyj. Stralsund.

Przy Wenecyańskiéj ul. 8
jest natychmiast albo od 1 maja rb. tanio do wynajęcia (773)
pomieszkanie
z warsztatem
przydatne dla bednarza lub stolarza. Bliższa wiad. w kantorze na **Małych Garbarach 2.**

Gimnazyastów
na stół i stancyą
przyjmuje, przyrzekając pomoc w naukach, ojcowską opiekę i ścisły dozór (768)
Maksymilian Czajkowski,
w Ostrowie, w rynku.

Przyjmuję (727)
studentów
na **stół i stancyą** po 8 tal. miesięcznie, zaręczając za dobry stół i troskliwą opiekę. **Wielkie Garbary nr. 11** w podwórzu na lewo I piętro.
A. Depczyńska
z Rymarkiewiczów.

Ucznia
zamiejscowego poszukuje cukiernia (763)
E. Adamskiego,
Wrocławska ul. nr. 14.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.